Nr. 245. Lwów — Sroda dnia 26 Października. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Ewarysta P. | Karpusa M.
Jutro: św. Sabiny M. | Nazaryusza

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 6 m. 41
Zachód „ „ 4 m. 44

Długość dnia godzin 10 minut 3
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

†

Ś. p. Apolinary Jaworski.

Jeden po drugim opuszczają nas starzy weterani pracy narodowej, którzy w pocie czoła budowali, rozszerzali i wzmacniali gmach naszego samorządu krajowego. Ciężką i ofiarną była ich praca: w Wiedniu o każdą rzecz staczać trzeba im było zacięte walki, w kraju zaś bezkrytyczne tłumy, podsycane często agitacyą ambitnych jednostek, lub zawodowych krytyków, ciernie rzucały nieraz na drogę tym patryotycznym mężom, którzy dla nich terali swe zdrowie i siły.

Doświadczył tego na sobie także ten starzec srebrnowłosy, którego właśnie śmierć nieubłagana wyrwała z pomiędzy żyjących, śp. Apolinary Jaworski. I jego ukąsiło nieraz boleśnie żądło domorosłych krytyków politycznych, kierujących się już to fantazyą, już to złą wolą, a pożeranych przytem żądzą odgrywania wielkiej roli politycznej, ale śp. Apolinary Jaworski stawiał zawsze dobro kraju wyżej nad własne cierpienia i drażliwości i wytrwał na posterunku, bo wiedział, że to dla kraju potrzebne. Była to może jedna z najpiękniejszych ofiar, złożonych przezeń na ołtarzu Ojczyzny.

Bywały jednak chwile, w których czara goryczy była zanadto pełna i wtedy głos skargi wydobywał się z tej szlachetnej piersi. Tak było np. przed paru laty, na owem pamiętnem posiedzeniu Koła polskiego, na którem, wobec niesłychanej agitacyi przeciw polityce Koła, wywołanej w kraju przez pewne jednostki i pewne organy prasy, przeprowadzono wielką dyskusyę polityczną, zakończoną, nawiasem mówiąc, jednomyślnem wotum zaufania dla prezesa Koła polskiego i jego polityki. Wtedy to śp. Apolinary Jaworski, przedstawiwszy zebranym w należytem świetle sytuacyę polityczną i przypomniawszy im, ile Koło polskie, mimo piętrzących się zewsząd trudności, dla kraju uzyskać potrafiło, rzekł drżącym ze wzruszenia głosem: „Co tylko kiedykolwiek robiłem, robiłem z myślą o kraju. Dla kraju wycierałem nieraz kąty w salonach ministeryalnych i mam to wobec sumienia mego uspokajające przeświadczenie, żem jak pies wiernie służył krajowi“.

Dziś, gdy na wieki zamknęły się te usta, które tak gorąco broniły interesów kraju, gdy na wieczny spoczynek ułożyła się ta siwa głowa, która tylko o kraju myślała, nawet owi dawni krytycy i antagoniści śp. Jaworskiego oddają hołd jego zasługom i składają gałązki wawrzynu na jego trumnę.

Wyliczyć w łamach artykułu dziennikarskiego wszystkie rezultaty niestrudzonej, a zawsze bezinteresownej, zawsze myślą o dobru publicznem owianej pracy parlamentarnej śp. Apolinarego Jaworskiego, byłoby zadaniem zbyt trudnem — o tem mogą zresztą sąd wydać tylko towarzysze jego pracy, którzy razem z nim stali przy warsztacie politycznym, tj. członkowie Koła polskiego. A nie wątpimy ani na chwilę, że spełnią oni ciążący na nich dług wdzięczności i że protokół pierwszego posiedzenia Koła polskiego po jego zebraniu się będzie trwałym pomnikiem niespożytych zasług nieboszczyka, i że kraj cały będzie mógł z niego dowiedzieć się, jak znakomitego syna utracił.

Na razie chcemy przytoczyć bodaj kilka przykładów, jakie mimowoli nasuwają się nam na pamięć z ostatnich lat działalności zmarłego. Gdy przed dwoma z górą laty wybuchły we Lwowie krwawe zaburzenia robotnicze z powodu ogólnego braku pracy, deputacya gminy wyjechała do Wiednia, aby wykołatać jakąś pomoc u rządu Zadanie było bardzo trudne: parlament bowiem, sparaliżowany skutkiem obstrukcyi, nic poradzić nie mógł, a rząd zasłaniał się brakiem funduszów. Wtedy śp. Jaworski stanął na czele deputacyi miasta Lwowa, zaprowadził ją do prezesa gabinetu i do ministra finansów i rzekł temu ostatniemu stanowczo: „Nie wyjdę z tego pokoju, dopóki pan nie wystarasz się bodaj o milion na roboty publiczne dla Lwowa.“ I dokazał swego. Mimo obstrukcyi, mimo nieuchwalenia budżetu, dostarczył rząd miastu miliona koron na budowę kanałów. Albo sprawa budowy kolei ze Lwowa do Podhajec! Tylko niezmordowanym zabiegom śp. Jaworskiego zawdzięczyć należy, że rząd dał dwanaście milionów subwencyi na tę kolej i że przeto już z wiosną będzie mogła rozpocząć się jej budowa, przy której tysiące biednych ludzi znajdzie zarobek. Albo gdy rozchodziło się o uchwalenie ustawy o rozdziale kontyngentu cukrowego, która niestety z powodów natury międzynarodowej nie mogła wejść w życie, — z jakim zapałem bronił wtedy śp. Jaworski naszego przemysłu krajowego! Wypowiedział on wtedy mowę tak energiczną, że wywołała ona ogólną sensacyę w Izbie i skłoniła rząd pomimo protestu zachodnio-austryackich fabrykantów i stojących za nimi stronnictw niemieckich do przerobienia gotowego już projektu rozdziału kontyngentu cukrowego, a oczywiście do przerobienia go na korzyść Galicyi. Niestety, jak wiadomo, nowy ten kontyngent nie wszedł w życie z powodu protestu Anglii, ale nie umniejsza to w niczem zasług śp. Jaworskiego. Od tego zaś czasu widocznem jest, że rząd zaczyna na każdym kroku bardziej niż przedtem uwzględniać przemysł galicyjski.

Nietylko dla kraju i dla narodu naszego jest zgon śp. Jaworskiego ciężką i niepowetowaną stratą, ale także dla państwa całego. Śmiało bowiem można powiedzieć, że nie ma w Radzie państwa drugiego posła, któryby zarówno wobec stronnictw, jak i wobec rządu zażywał takiej powagi, jak śp. Jaworski. A właśnie w obecnej chwili krytycznej tak bardzo potrzeba było jego rozumnej głowy i jego doświadczonej ręki, by przedsięwziąć nową próbę uzdrowienia stosunków parlamentarnych. Na niego zwrócone były wszystkie oczy i w nim widziano najodpowiedniejszego pośrednika między Czechami a Niemcami.

Niestety, nie ma go już więcej, tego męża dobrej rady, tego wytrawnego wodza i wzorowego obywatela. Zeszedł z pola wśród najgorętszej pracy, w pełnym rynsztunku, nie zaznawszy na ziemi wypoczynku po trudach długiego i pracowitego żywota. Odchodzący cień jego żegnamy chrześcijańskiem: „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!“

* * *

Z powodu wczorajszej uchwały sejmowej, ażeby pogrzeb śp. Jaworskiego odbył się na koszt kraju, zajął się pogrzebem Wydział krajowy. Wydał on kartę pośmiertną, w której imieniem kraju zaprasza na ten pogrzeb; odbędzie się on we czwartek rano o godz. 10-tej z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski. Później zwłoki przewiezione będą do grobowca familijnego w Ostrowczyku. Od dziś zwłoki wystawione są w krypcie kościoła Bernardyńskiego.

Na pogrzeb przybędzie delegat Cesarza, minister Piętak, prezydent Izby posłów hr. Vetter i p. Pacak, prezes klubu czeskiego.

Synowie zmarłego pp. Tadeusz Jaworski ze Skwarzawy i Kazimierz Jaworski z Ostrowczyka — przybyli wczoraj popołudniu do Lwowa.

Na pogrzebie przemówią marszałek Badeni i p. Wojciech Dzieduszycki.

* * *

Kondolencye.

Wczoraj odczytał wiceprezydent namiestnictwa synom śp. Jaworskiego depeszę kondolencyjną Cesarza. Nadchodzi mnóstwo pism i telegramów kondolencyjnych ze wszystkich stron kraju i Austryi. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie nadesłało następujące pismo:

Do Jaśnie Wielmożnych Panów Tadeusza i Kazimierza Jaworskich!

Wobec hiobowej wieści, która, bolesnem echem rozeszła się dziś po mieście, Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. śpieszy złożyć hołd pamięci męża stanu, który odznaczając się jasną jak łza czystością charakteru i niepospolitym politycznym rozumem na wszystkich polach pracy, oddał krajowi niespożyte usługi, a jako prezes Koła, mimo trudnej komplikacyi stosunków, stanowisko to dzierżył z godnością i z prawdziwym dla kraju pożytkiem.

Zaiste niełatwem było zadanie życia nieodżałowanej pamięci Rodzica Waszego, Szanowni Panowie, a jednak sprostał on mu w zupełności, nie zatracając przytem na wyżynach polityki cech prawdziwego szlachcica-ziemianina w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie jest dumnem, że było pierwszem polem działania śp. Apolinarego i że do końca życia śp. zmarły gorąco popierał jego sprawy.

Łącząc się z wyrazem tej boleści, która ogarnęła kraj cały, mamy nadzieję, że to gorące uznanie i żal ogólny, które społeczeństwo po stracie tak wybitnego syna Ojczyzny przenika, będzie Wam Szanowni Panowie chociaż częściową pociechą w nieszczęściu, które z woli Najwyższego tak ciężko i niespodzianie Was dotknęło. Podpisano: prezes *Kozłowski*, sekret. *Skrochowski*.

Posłowie sejmowi z Wojciechem hr. Dzieduszyckim na czele złożyli kondolencyę osobiście.

Prezydent ministrów wystosował do synów zmarłego następujący telegram:

„**Wiedeń**. Proszę Wielmożnych Panów przyjąć wyrazy najszczerszego i najserdeczniejszego współczucia z powodu ciężkiego ciosu, jaki Was tak nagle dotknął. Z Wami smucą się wszyscy, którym danem było zetknąć się ze zmarłym, a ja, gorący czciciel Waszego zmarłego ojca, opłakuję bardzo boleśnie wielką stratę, którą stanowi śmierć Jego dla naszego publicznego życia. *Koerber*.“

Na ręce marszałka kraju nadeszły następujące depesze:

Berno morawskie Dowiedziawszy się właśnie o zgonie mego wysoce szanownego przyjaciela, prezesa Koła polskiego, proszę wyrazić Kołu polskiemu i pozostałej rodzinie moje głębokie współczucie. *Feliks Vetter*.

Praga. (Po czesku). Imieniem czeskiego stołecznego miasta Pragi pozwalam sobie wyrazić najgłębsze współczucie z powodu nagłego zgonu wybitnego męża stanu i przyjaciela narodu czeskiego prezesa Koła polskiego Apolinarego Jaworskiego i proszę, aby W. Eks. raczył słowa me podać do wiadomości klubu posłów bratniego polskiego narodu.

Prezydent dr. *Srb*.

Na ręce Wojciecha Dzieduszyckiego nadeszły następujące depesze:

Wiedeń. Proszę przyjąć wyrazy mojego najgłębszego i najszczerszego współczucia z powodu ciężkiej straty, którą Koło polskie przez nagły zgon swego wysoce szanowanego prezesa Eksc. Jaworskiego poniosło. *Hartel*.

Kuttenberg. Doszła mnie wiadomość przygnębiająca o śmierci prezesa, przywódcy Waszego, Jaworskiego. Czeski i polski naród w ciężkich i trudnych chwilach niezłomnie stały razem i obydwa odczuwają i oceniają stratę, jaka dosięgła jednego z nich. — Prosimy, abyście przyjęli od nas zapewnienie naszego najgłębszego współczucia z powodu straty tak wielkiej, jaka Was dotknęła. W imieniu klubu młodoczeskiego i czeskich posłów wolnomyślnych. *Pacak*.

Aussee. Najgłębsze współczucie Kołu polskiemu z powodu zgonu Eksc. Jaworskiego, którego stratę wszyscy dobrzy Austryacy boleśnie odczuwają. *Chlumecky*.

Kraków. Na ręce Waszej Eksc. jako wiceprezesa Koła polskiego przesyłam wyrazy głębokiego żalu i najserdeczniejszego współczucia w stracie, którą przez zgon ś. p. prezesa swego Koło polskie, a z nim i kraj cały ponosi. *Dunajewski*.

Wiedeń. Szanownemu Kołu polskiemu pozwalam sobie przesłać wyrazy mego gorącego współczucia z powodu nieoczekiwanego zgonu Jego długoletniego prezesa.

Call, minister handlu.

Insbruk. W tej chwili dochodzi mnie głęboko wzruszająca wieść o śmierci Jaworskiego, któregośmy wszyscy dla Jego wybitnych przymiotów tak wysoce cenili. Proszę w imieniu centrum przyjąć wyrazy naszego najgłębszego współczucia. Wszyscy okrywamy się żałobą z powodu zgonu tego szlachetnego męża.

Kathrein.

Linz. Wstrząśnięty wieścią o zgonie Eksc. Jaworskiego, żałuję, że z powodu Sejmu nie mogę osobiście uczestniczyć w pogrzebie i proszę przyjąć zapewnienie najszczerszego współczucia z powodu straty Waszego wysoce zasłużonego wodza i męża stanu.

Ebenhoch, marszałek Górnej Austryi.

Lubenz. (Na ręce Dawida Abrahamowicza). Proszę Waszą Ekscelencyę wyrazić moje najszczersze współczucie z powodu zgonu Eksc. Jaworskiego, któregom szanował i wysoce cenił.

Dr. Bärnreither.

Prócz tego nadeszły telegramy kondolencyjne od posłów hr. Stuerghka (z Grazu), dr. Skardy (z Pragi), dr. Sustersica (z Lublany), Grossa (imieniem klubu niemieckiej partyi postępowej), od Fleischnera, dyr. biura stenografów w Radzie państwa, od szefa sekcyi Sieghart'a i od posła Metala (ze Zdechowic).

Dr. Małachowski zwołał wczoraj posiedzenie delegatów Rady miasta, przewodniczących sekcyi i posłów m. Lwowa. Uchwalono na niem zwołać na dziś wieczór nadzwyczajne posiedzenie delegatów i przedłożyć na niem następujące wnioski: złożyć wieniec na grobie zmarłego z następującym napisem: „Rada stolicy swemu honorowemu obywatelowi i prezesowi reprezentacyi kraju“; wywiesić żałobne chorągwie z pierwszego balkonu wieży ratuszowej, okryć krepą i zaświecić latarnie na ulicach, przez które postępować będzie kondukt żałobny, i polecić prezydentowi dr. Małachowskiemu, aby przemówił nad grobem zmarłego.

Głosy prasy.

Wszystkie dzienniki krakowskie poświęcają śp. Apolinaremu Jaworskiemu gorące wspomnienia żałobne. *Czas* we wstępnym artykule powiada, że wieść o zgonie prezesa Koła polskiego wstrząsnęła wszystkich do głębi. Ze zmarłym zeszedł do grobu jeden z twórców tych zasad, którym Koło polskie swój wpływ zawdzięcza.

Nowa Reforma powiada, że zgon śp. Apolinarego Jaworskiego jest wielką stratą dla polityki krajowej, nazywa go człowiekiem niepowszednim, zawsze zwracającym na siebie uwagę w państwie i kraju, pojmującym dobrze, że rola i znaczenie kraju zależy od solidarności klubowej Koła polskiego, której też bronił, choćby kosztem ustępstw.

Głos Narodu powiada, że po 30-letniej służbie publicznej zeszedł do grobu polityk, który wywierał wpływ rozstrzygający zarówno na kraj, jak na całą monarchię. Dalej pismo to przypomina sprawę gimnazyum cieszyńskiego, której zmarły był gorącym orędownikiem, i powiada, że w tym duchu pojmował on każdą sprawę polską.

Również pisma wiedeńskie zamieszczają obszerne nekrologi:

N. Fr. Presse pisze: Parlament austryacki traci przez nagłą śmierć sędziwego Apolinarego Jaworskiego męża, który kilkakrotnie poważny wywarł wpływ na bieg polityki wewnętrznej. Od czasu wielkiego przesilenia, które obaliło staroczechów i osłabiło stronnictwo czeskich feudałów, był zwierzchnik Koła polskiego potężną osobistością w Izbie posłów. W każdej sprawie politycznej, w każdej parlamentarnej kombinacyi jego sąd i jego głos miał zawsze największe znaczenie.

Przejętym był tradycyami Grocholskiego, że Koło polskie musi działać w porozumieniu z Koroną i że cała galicyjska polityka musi być w tym kierunku skierowana, aby miała udział we władzy. Jednakowoż niektóre doświadczenia w ostatnim okresie okazały, że on sam uznał niebezpieczeństwa, z jakiemi odżycie większości prawicy musi być połączone. Podczas gdy niektórzy z członków jego klubu pod pozorem rewizyi regulaminu Izby skłonni byli do popierania wszelkich środków, aby niemiecką obstrukcyę na przyszłość uniemożliwić i dawną większość napowrót do życia powołać, on sam w ostatnich latach swego życia szukał dróg wyjścia i porozumienia między Niemcami a Czechami. W najnowszym zwrocie, który charakteryzuje słowiańska polityka Polaków, nie chciał brać udziału; natomiast, jak Grocholski, pozostał politykiem realnym, ożywionym jednem pragnieniem, jedną myślą polityki polskiej.

Koło Polskie ma wszelkie powody czcić jego pamięć, gdyż Jaworski bronił zawsze interesów swego kraju z naciskiem i nadzwyczajną mądrością.

Także Niemcy, których on nieraz jako przeciwników zwalczał, szanowali go zawsze jako wybitnego parlamentarzystę i jako człowieka, który nigdy nie kierował się fanatyczną nienawiścią i który przy końcu swego życia nie odpędzał od siebie myśli, że Austrya bez Niemców nie może być rządzona.

Wśród gorących walk jego wielka powaga była ważnym czynnikiem umiarkowania, czego jeszcze nieraz zabraknie.

Fremdenblatt pisze: Ze śmiercią Apolinarego Jaworskiego traci austryacka Rada państwa parlamentarną postać, która zda się była uosobieniem istoty austryackiego parlamentaryzmu. Zwierzchnik Koła polskiego był jednym z tych mężów, którzy kierowali nawą Izby podczas wszystkich znaczniejszych przesileń lat ostatnich. On to decydował o stanowisku Koła polskiego, a temsamem o rozstrzygającym ruchu mechanizmu austryackiego parlamentaryzmu. Podczas panowania dawnej prawicy był jej uznanym przewodnikiem. Od czasu upadku zaś dawnej większości i unieruchomienia austryackiego parlamentu przez rozmaite obstrukcye, Jaworski z przekonania był energicznym zwolennikiem odrodzenia zdolności Izby posłów do pracy. Do tego celu zwracało się całe jego i Koła polskiego dążenie. Z tego punktu widzenia, strata, jaką jest jego zgon, dotyka ciężko nietylko Koło polskie, ale i austryacki parlament, dla którego ocknienia aż do ostatniej chwili życia swego czynnie pracował.

N. Wiener Tagblatt pisze:

Z Jaworskim znika jedna z wielkich osobistości naszego życia parlamentarnego, której działalność sięga tych dawnych, dobrych czasów naszej dawniejszej Izby poselskiej. Był on powagą, był systemem; uznawany przez wszystkich, wiernie popierany przez swoich stronników, reprezentował z naciskiem i wielką zręcznością Koło polskie na posiedzeniach Izby, konferencyach, w kuloarach. Koło polskie traci w nim wybitnego przywódcę, a żywe zainteresowanie politycznych kół zwraca się ku kwestyi, kto obecnie na jego miejsce obejmie polityczne kierownictwo Koła polskiego. Jaworski był czynnikiem potężnym, a wpływ jego zasadzał się na jego cennych, znamionujących powagę, a budzących uznanie zaletach.

Życiorys.

Bezlitosna śmierć, zamykając wczoraj nagle powieki sędziwego Regimentarza, z życiem jego zamknęła spory i doniosły rozdział naszych dziejów porozbiorowych, ćwierćwiecze wytrwałej, ogromnie rozumnej i ogromnie statecznej, a gorącą, bezinteresowną miłością kraju i narodu owianej, sterniczej działalności tego niepospolitego męża stanu, który kierował nawą naszej polityki w chwilach niejednego przełomu, a zawsze z wielką miarą, świadomością swoich celów i rozumem politycznym, który umiał być łącznikiem między pokoleniem schodzącem z areny i nowem, wchodzącem na nią. *Omnia patriae viribus unitis*! — oto hasło, w imię którego i przy którem stać umiał wiernie i wytrwale sędziwy prezes Koła polskiego i jego przestrzeganiem właśnie utrwalić i wzmocnić to silne i wpływowe stanowisko Koła w prawodawczem ciele państwa, jakie ono zajmuje i zapewnić nam pierwszorzędne znaczenie wśród ludów Austryi. Wieść o śmierci jego, która spadła wczoraj tak nagle, tem była boleśniejszą, że była niespodziewaną. Przedwczoraj staliśmy jeszcze wobec człowieka czerstwego przy pracy, wczoraj przyszło nam stanąć wobec księgi już zamkniętej, wobec człowieka, który czynu życia swego już dokonał. A była to postać jedna z najszlachetniejszych i najszanowniejszych, z tej pięknej przeszłości wyrosła, w której nie zaciekłość partyjna i prywatne ambicye, ale przekonania i szczera chęć służenia krajowi były gwiazdą przewodnią publicznej działalności jednostek. To też czczono powszechnie jak patryarchę naszego sędziwego Regimentarza, słowa jego zaważyły w Izbie poselskiej nieraz ponad względami stronnictw i zadecydowały często o stanowisku całego parlamentu.

Jego to rozumne a patryotyczne kierownictwo polityką Koła polskiego wywołało pamiętne słowa Cesarza Franciszka Józefa o nas, że jesteśmy narodem, który obowiązki swe względem państwa umie pogodzić z tem, co winien jest własnej przeszłości.

Śp. Jaworski urodził się we Lwowie jako syn Stefana i Maryi z Wisłockich w r. 1825. Uczęszczał na uniwersytet na wydział prawniczy we Lwowie i w Wiedniu i wstąpił na czas krótki do służby państwowej.

Ożenił się z Otylią Malinowską, za którą w posagu otrzymał Skwarzawę w powiecie złoczowskim, i tutaj osiadł i jął się pracy u pługa, nie zaniedbując równocześnie publicznej. W roku 1863, choć ubolewał nad czynami, do których naród nasz dał się porwać krewkością, jako dobry patryota nie był w stanie odsunąć się od wpływu na bieg wypadków i żywo porozumiewał się z „komitetem białych“. W rok potem prokuratorya lwowska uwięziła go, nie szczędzono mu szykan i przykrości; akta śledcze przeciw niemu owego czasu będą kiedyś ważnym materyałem historycznym.

Działalność śp. Jaworskiego w złoczowskim Wydziale powiatowym zjednała mu uznanie okolicznego obywatelstwa, które w roku 1870-ym oddało mu mandat poselski do Sejmu, a w trzy lata później także mandat do Rady państwa. Obydwa mandaty pozostały w ręku jego aż do śmierci.

W gronie posłów naszych w reprezentacyi wiedeńskiej zdołał śp. Jaworski rychło zająć stanowisko wybitne i zdobyć sobie szacunek. Wybitne jego zalety uczyniły go niebawem prawą ręką ówczesnego sędziwego prezesa Koła Kazimierza Grocholskiego. W roku 1887 Cesarz, ceniąc jego zasługi, odznaczył go orderem żelaznej korony i mianował stałym członkiem Trybunału państwa. W rok później, w kilka dni po śmierci Grocholskiego, oddało Koło polskie w Wiedniu ster naszej polityki w ręce śp. Jaworskiego. Na tem stanowisku w trzy lata już później odznaczył się zmarły prezes Koła niepospolicie z ogromną zręcznością polityczną przeprowadzonemi rokowaniami co do stanowiska Koła polskiego w ówczesnej większości parlamentarnej.

W roku 1893 powołał go Monarcha do koalicyjnego gabinetu Windischgrätza jako ministra bez teki dla Galicyi. Po upadku tego gabinetu przeszedł śp. Jaworski do ministerstwa Kielmansegga i w roku 1896, gdy i ten gabinet ustąpił, powrócił sędziwy regimentarz na swoje stanowisko prezesa Koła polskiego we Wiedniu, na którem pozostał już do śmierci, zawsze wierny swoim zasadom, zawsze baczny na dobro kraju, wsłuchany w głosy prawdziwych jego potrzeb, bacznie śledzący kombinacye polityczne i czujny, by nie uronić jakiejś sposobności, z której coś dla nas wyciągnąć było można.

Śp. Jaworski był honorowym obywatelem naszego miasta.

Sytuacya na Węgrzech.

Piszą nam z Pesztu 22 b m.

Położenie parlamentarne na Węgrzech wchodzi znów w stadyum bardzo krytyczne. Frakcye opozycyjne rozwijają znów sztandar bezwzględnej, nieubłaganej walki z gabinetem hr. Tiszy, z którym dopiero przed kilku miesiącami zawarły pokój, uzyskawszy ogromnie doniosłe koncesye narodowościowe, a co jest najsmutniejsze, że walkę tę zamierzają znów prowadzić niegodnymi i przez przeważającą większość narodu stanowczo potępionymi środkami obstrukcyi parlamentarnej. Otwarcie nie zapowiedziała jeszcze wprawdzie opozycya sejmowa obstrukcyi, faktycznie jednak już ją prowadzi, skoro drugi tydzień już przewleka obrady nad prowizorycznym układem handlowym z Włochami, który, jak to uznać musi każdy nieuprzedzony człowiek, zapewnia Węgrom nierównie większe korzyści niż Austryi, gdyż zabezpiecza im wolny od wszelkiego cła eksport koni i drzewa do Włoch.

Nie o ten traktat jednak idzie opozycyjnym warchołom węgierskim, lecz o coś zupełnie innego: walczą oni przeciw zapowiedzianemu dopiero, lecz niebędącemu jeszcze wcale na porządku dziennym obrad, projektowi zmiany regulaminu sejmowego, mającemu uniemożliwić niesumiennym wichrzycielom wprowadzanie anarchii do ciała ustawodawczego i tamowanie jego funkcyi konstytucyjnych wbrew woli przeważającej jego większości, wbrew woli całego narodu. Tę zdrową reformę chcą udaremnić opozycyoniści i to nawet ten ich odłam, który w poprzedniej sesyi sam uznał szkodliwość obstrukcyi i starał się o jej zakończenie, t. j. frakcya Koszutowska.

Zapowiedź wystąpienia rządu z projektem zmiany regulaminu zawarta była w słynnym liście otwartym do wyborców, ogłoszonym przez prezesa gabinetu hr. Stefana Tiszę tuż przed zebraniem się sejmu na bieżącą sesyę. Musiały być bardzo ważne powody, które skłoniły hr. Tiszę do ogłoszenia tego listu, a kto wie, czy nie wpłynęła na to także ta okoliczność, że co raz głośniej mówią o tem, iż istnieje tajne porozumienie między opozycyą węgierską a opozycyą w austryackiej radzie państwa, w myśl którego opozycya austryacka zobowiązuje się popierać wszystkie narodowe postulaty węgierskie, a więc nawet zupełny rozdział armii wspólnej, a w zamian za to opozycya węgierska ma przeszkodzić przyjęciu przez sejm węgierski takiej ugody z Austryą i takich traktatów handlowych, któreby rząd austryacki chciał zadekretować na mocy paragrafu czternastego.

Hr. Tisza zapowiedział tedy w swym liście do wyborców, że w interesie dobra narodu i ojczyzny pragnie tak zmienić regulamin sejmowy, ażeby t. zw. techniczna obstrukcya była niedopuszczalna, tudzież ażeby sejm nie był pozbawionym najważniejszego, konstytucyą zastrzeżonego mu prawa uchwalania budżetu i rekrutów.

W myśl więc projektu rządowego budżet i kontyngent rekruta mają być ustawami terminowemi, to znaczy, że jeżeli parlament nie załatwi ich w pewnym z góry oznaczonym terminie, a więc ani nie uchwali ich, ani nie odrzuci, w takim razie one same przez się stają się ustawami, jak to ma miejsce w parlamencie angielskim co do budżetu. Taki projekt ustawodawczy wniósł też rząd istotnie zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu, lecz marszałek nie postawił go dotychczas na porządku dziennym, ale poddał pod obrady prowizoryczny układ handlowy z Włochami.

Wniesienie przez rząd projektu zmiany regulaminu wywołało wśród stronnictw opozycyjnych ogromne wzburzenie. Frakcya Koszutowska odpowiedziała nań zaraz wybraniem tak zwanego „Komitetu do aranżowania obrad sejmowych“, którego zadaniem jest wyznaczać, jacy mówcy ze stronnictwa mają zabierać głos przy tym lub owym przedmiocie i dawać im wskazówki nietylko co do tego, o czem mają mówić, ale także co do tego, jak długo mają przemawiać.

Jest to więc właściwie w całem tego słowa znaczeniu „komitet do aranżowania obstrukcyi“ i jako taki dał on też się już poznać, wyznaczając do debaty nad traktatem handlowym z Włochami najgadatliwszych mówców, którzy wygłaszają kilkogodzinne mowy i przez to przewlekają obrady. Mimo to wypiera się stronnictwo Koszutowskie tego, jakoby prowa-

dziło obstrukcyę i utrzymuje, że jedynie stara się o „gruntowne“ przedyskutowanie tej tak ważnej sprawy.

Hr. Tisza zajmuje dotychczas stanowisko wyczekujące i nie przeszkadza opozycyjnym gadułom używać sobie na długich mowach. Ale oczywiście tylko do czasu potrwa ta rola biernego obserwatora, jaką obecnie odgrywa prezes gabinetu, a gdy się okaże, że choroba obstrukcyjna na nowo zagnieździła się w parlamencie, wówczas niezawodnie przystąpi do czynu, a ewentualnie nie cofnie się nawet przed rozwiązaniem Sejmu i rozpisaniem nowych wyborów. Ogromna większość narodu węgierskiego dopiero niedawno w sposób tak niedwuznaczny potępiła obstrukcyę, jak o tem świadczyły liczne petycye, napływające do Sejmu i wspaniałe fundacye dobroczynne, utworzone z powodu jej zakończenia, że trudno przypuścić, aby dziś, w kilka miesięcy zaledwie po zakończeniu owego smutnego stanu „ex lex“, zwolennicy anarchii parlamentarnej znaleźli w kraju poparcie, przy pomocy którego mogliby odnieść zwycięstwo nad zwolennikami ładu i porządku.

Co i o czem piszą.

Krótko, zwięźle, doskonale scharakteryzował postać śp. Apolinarego Jaworskiego wiedeński korespondent *Dziennika Polskiego*. Pisze on:

Rola, jaką odegrał ś. p. Apolinary Jaworski na gruncie wiedeńskim, da się należycie ocenić dziś dopiero po jego śmierci. Pewnem jest tylko to, że wszystkie stronnictwa parlamentarne bez względu na swój stosunek do Koła polskiego odczuwają tę stratę, jako bardzo dotkliwą i wszyscy uznają, że prezes Koła, jako polityk, przerósł o całe niebo wszystkich najwybitniejszych przywódców innych stronnictw. Stosownie do stanowiska Koła polskiego prasa niemiecka i czeska, albo pod niebiosa sławiła jego działalność, albo też z całą gwałtownością napadała na niego.

Śp. Jaworski miał jedną drogę wytkniętą w swojej działalności, jeden cel, a celem tym było zdobycie dla Koła jak najpoważniejszego stanowiska, a dla kraju jak największych korzyści. Kiedy inni przywódcy parlamentarni gubili się w zgubnych doktrynach, śp. Jaworski popierał zawsze tylko taką kombinacyę, która w danych warunkach mogła przynieść największe korzyści dla kraju. Nigdy polityki Koła nie stosował do chwilowych warunków, a kiedy po dojrzałej rozwadze raz obrał jaki kierunek, nie dał się odwieść od niego, choćby przez najbardziej gwałtowne napaści. A napaści takich w ostatnich czasach nie brakło.

W chwilach, kiedy polityka śp. Jaworskiego święciła największe tryumfy, kiedy te stronnictwa, dla których polityka ta była największą klęską, uznawały jej wyższość, w kraju sypały się na śp. zmarłego największe obelgi, pisano, że czas już, aby przewodnictwo Koła przeszło w godniejsze ręce. Powodem głównym zarzutów, czynionych p. Jaworskiemu, było popieranie rządu, podczas gdy on w rzeczywistości nie popierał rządu, lecz interesa kraju i narodu i wyłącznie do tego stosował swoje postępowanie. I nie ma drugiego polityka w Austryi, któryby w życiu swojem doznał tylu i tak wielkich krzywd od swoich. Gdy dziś stoimy u jego trumny, to największy jego antagonista przyznać musi, że przez śmierć jego powstała luka, której nikt w zupełności tak prędko nie zastąpi.

Człowiek, którego nazywano ironicznie narzędziem bądź to stronnictw, bądź rządu, w rzeczywistości był dyktatorem politycznym, umiał popierać z całą siłą rząd, jeśli interesa kraju tego wymagały, ale umiał go i obalić, jeżeli sądził, że może to przynieść korzyść krajowi. Dowodem tego hr. Taaffe i hr. Clary.

W Kole polskiem zawsze na wszelką ewentualność był przygotowany. Koło polskie widziało w nim swego przewodnika, gorąco oddanego interesom kraju i narodu i szło zawsze za jego przewodem. W Kole polskiem dzierżył patryarchalną, ojcowską władzę, przytem umiał w stanowczy sposób wyzyskać dla Koła każdy talent lub talencik, odkryty przez wyborców. Rozdzielał pracę między posłów, stosownie do ich zdolności, zachęcał nieśmiałych, karcił opieszałych, a wszyscy radom i wskazówkom jego poddawali się bez szemrania.

S E J M.

(Posiedzenie wieczorne.)

Wczorajsze posiedzenie wieczorne zagaił Marszałek o godzinie 7 m. 15. Odczytano petycye, wnioski i interpelacye. Wnioski zgłosili: p. Michałowski o aktywowanie szkoły mechaniczno-ślusarskiej w Tarnopolu; p. Schätzel o postawienie nowego budynku dla gimnazyum w Brzeżanach; p. Mars w sprawie domu przytułków i w sprawie wzniesienia budynków dla brakujących klinik.

Interpelacye wnieśli: p. Krempa w sprawie wyboru zwierzchności gminnej w Baczynie pow. wadowicki, p. Filip Włodek w sprawie pomiaru parceli w gminie Strusina ruda.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu p. Wojciech Dzieduszycki i postawił wniosek, aby pogrzeb śp. Apolinarego Jaworskiego odbył się na koszt kraju. Marszałek hr. Badeni, odstępując od litery regulaminu, poddał ten wniosek natychmiast pod głosowanie. Izba przyjęła go jednomyślnie.

Następnie z porządku dziennego zezwolono gminie Zakopane na dalszy pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa, miodu, maliniaku itp., tudzież na pobór osobnego 20-procentowego dodatku gminnego do państwowego podatku domowo-czynszowego.

Nastąpił dalszy ciąg rozprawy nad stanem szkół ludowych.

Zabrał głos wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Płażek.

Mówca zaznacza, że poruszono w ciągu dyskusyi tyle spraw bądź to rzeczowych, bądź osobistych, że z całego kompleksu spraw tych mówca może tylko kilka omówić, i to przeważnie tylko te, o których wspomina sprawozdanie komisyi. Pierwszą z tych spraw jest niestety stary żal z powodu niskiej frekwencyi i zbyt pobłażliwego wykonywania przymusu szkolnego. Komisya szkolna żąda, aby władze szkolne energiczniej ściągały kary za nieposyłanie dzieci do szkół. Ale zaznaczyć jednak wypada, że w ostatnim czasie, jak to komisya sama zaznacza, frekwencya się przecie poprawiła. W każdym razie Rada szkolna krajowa tym razem nie omieszka zastosować się do życzeń Sejmu.

Co się tyczy liczby szkół, to komisya przyznaje, że akcya zakładania nowych szkół postępuje, choć może nie dość raźnie. Mówca oznajmia, że w tym roku zorganizowano jeszcze nowych 78 szkół. (Brawa). Przeszkody w szybszem organizowaniu szkół nowych, komisya również sama wylicza; między innemi koszta wzniesienia nowych budynków szkolnych są dość znaczne. I tak koszta budynku z materyału twardego wraz z mieszkaniem dla kierownika, wynoszą przeciętnie dla szkoły o jednej sali 7000—8000 koron, o dwóch salach 12.000 koron, o trzech salach 16.000 koron, o czterech salach 20.000 koron. Zaś fundusze, będące do dyspozycyi na ten cel, nie są dość znaczne, aby w większej liczbie można budynki szkolne wystawiać.

Następnie mówca odpierał zarzuty x. Bohaczewskiego co do rozdziału zasiłków na cele budowy szkół i zastrzegł się przeciw twierdzeniu, jakoby przytem grały rolę względy narodowościowe.

X. Bohaczewski uskarżał się też, że przy rozdawnictwie bezpłatnych książek szkolnych gorzej traktuje Rada szkolna Rusinów niż Polaków. Mówca prostuje to, zaznaczając, że Rada szkolna nie może przytem postępować dowolnie, lecz rozdaje bezpłatnie książki w miarę rozsprzedaży książek płatnych, a że więcej rozchodzi się książek polskich, niż ruskich, to już nie wina Rady szkolnej. Dalej zbijał mówca zarzut co do nadużyć inspektorów okręgowych i stanowczo zapewnił, że wszelkie zażalenia, choćby tylko w dziennikach umieszczone, bada się ściśle i wszelkie niewłaściwości się karze. Nieprawdziwem jest też twierdzenie o samowoli nauczycieli, którzy z powodów narodowościowych rzekomo prześladują dzieci. Jeżeli wyjątkowo może w tym lub owym wypadku coś niestosownego się stało, to nie godzi się z tego wysnuwać ogólnych wniosków, ale x. Bohaczewski nie przytoczy ani jednego wypadku, w któryrnby Rada szkolna, dowiedziawszy się o nadużyciu, nie skarciła go i nie postarała się, aby one się nie powtarzały. Gdyby x. Bohaczewski mógł być obecny przy pracach Rady szkolnej, toby sam się przekonał, jak sumiennie się bada wszystkie tego rodzaju sprawy.

Co do analfabetyzmu, to mówca wdzięczny jest x. Bohaczewskiemu, że tę sprawę poruszył tak gorąco, ale myli się on, jeżeli jedną z przyczyn tego analfabetyzmu widzi w nauczycielach, winą tu jest brak szkół. Mówca zapewnia, że Rada szkolna krajowa zajmuje się tą sprawą jak najgoręcej.

Co do nauki religii, to mówca dawał już nieraz szczegółowe wyjaśnienie. Rada szkolna czuwa nad tą sprawą gorliwie, a w przyszłości podwoi jeszcze te starania, a w szczególności postara się, aby katecheci nietylko nauczali, ale mieli także wpływ na klasyfikacyę.

Co do kierunku rolniczego seminaryów, to ministerstwo oświaty na życzenie Sejmu w programie seminaryów przeznaczyło gospodarstwu trzy razy tyle czasu, co w seminaryach innych krajów. Uczuwać się jednak jeszcze daje brak dobrych podręczników. Ważne są także pod tym względem kursa specyalne.

Co do rosnącej przewagi liczby nauczycielek nad liczbą nauczycieli, to mówca zaznacza, że zjawisko to więcej może zastanawiać ze względów społecznych, niż pedagogiczno-szkolnych. Kobieta jest z natury powołana i uzdolniona do kierowania i wychowywania dzieci, a prócz tego kobiety nie ulegają tak zajęciom ubocznym i zabawom jak mężczyźni. Ze stanowiska administracyi szkolnej objaw zwiększania się liczby nauczycielek nie jest bynajmniej ujemnym. Przykład Ameryki pokazuje, że nauczycielki nawet w wyższych klasach mogą skutecznie nauczać chłopców. U nas w szkołach mięszanych już nauka w klasach 4, 5 i 6 nastręcza trudności. W myśl tego Rada szkolna postępuje.

Co do owych dwóch wieców nauczycieli, o których wspomina komisya szkolna, to dały one rzeczywiście powód do przykrych spostrzeżeń; jeden przez namiętną i niesprawiedliwą krytykę urządzeń szkolnych i wyrazy, obniżające godność stanu nauczycielskiego, drugi z powodu ostrego zaznaczenia separatyzmu narodowego. Rada szkolna jest przekonana, że były to zapatrywania jednostek tylko, a bynajmniej nie ogółu nauczycieli. Rada szkolna nie może i nie chce ograniczać swobody i wolności stow. nauczycieli, dopóki obracają się one w granicach legalnych. Mimo to zaznacza mówca, że niewłaściwy sposób korzystania z tych swobód nie służy bynajmniej interesowi stanu nauczycielskiego, bo wnosi weń żywioł walki i nienawiści, z ujmą ideałów, które powinny ożywiać stan nauczycielski. (Żywe oklaski).

X. Stojałowski mówił o nauce religii, przeczył, jakoby w szkołach wiejskich mogli religii nauczać tylko kapłani; dalej zaznaczył, że nauka religii odbywa się przeważnie zbyt formalistycznie, gdy główny nacisk należy kłaść na wychowanie w duchu religijnym, zwłaszcza że rodzina chłopska nie może dać dzieciom tego ciepła i uczucia religijnego, jak to może mieć miejsce w miastach, bo chłop nasz jest religijny bardziej pod względem form i obrzędów, jak pod względem treści.

Dalej mówca ostro przemawiał przeciw tej praktyce, żeby nauczycielami na wsi mianować żydów, gdyż tacy nauczyciele bardzo źle wpływają na religijne nauczanie. Z tego też względu przemawia mówca gorąco za nauczycielkami na wsi, bo jest o wiele bardziej spokojny o wychowanie religijne, jeżeli widzi w jakiejś wsi nauczycielkę, niż nauczyciela.

Następnie uderzył mówca na sposób nauki szkolnej na wsi, i żądał, aby była ona krótsza i lepsza.

W końcu swego dość długiego przemówienia mówca rzekł, że zapisał się do głosu contra i będzie zawsze tak czynił, póki nie zniknie siedm boleści naszego szkolnictwa ludowego. Te siedm boleści to są: 1) zaniedbanie kierunku narodowego w szkole, 2) mała wydatność nauki, 3) postępowanie żółwim krokiem budowy szkół, 4) fakt, że wśród nauczycielstwa nie odezwał się protest przeciw hasłu: zostawmy patryotyzm bogaczom, a sami dbajmy tylko o chleb, 5) nieprzyznanie równouprawnienia nauczycielkom, 6) kwestya analfabetyzmu, która jeszcze jest niezałatwiona, 7) okoliczność, że inspektorowie pozostawiają także wiele do życzenia.

X. Szponder skarżył się, że w seminaryach nauczycielskich źle przygotowują młodzież do stanu nauczycielskiego i nie wpajają w nią zamiłowania do tego zawodu. Pod tym względem w seminaryach żeńskich lepiej się dzieje, niż w męskich.

P. Bojko oświadczył, że słusznie komisya szkolna i Rada szkolna krajowa podnosi, iż przerzedzają się szeregi nauczycieli. Mówca kładzie to na karb niedostatecznej ich płacy. Dalej mówca przeczy, jakoby w seminaryach nauczycielskich i w gronie nauczycieli rzeczywiście brały tak strasznie górę prądy radykalne, jak to niektórzy mówcy przedstawili, tylko należy tym ludziom więcej serca okazać i pracę ich lepiej wynagradzać. Następnie krytykował mówca elementarz, używany w naszych szkołach i twierdzi, że w Królestwie Polskiem mają lepszy. P. Bojko przytacza, że niedawno w Londynie badano kwestyę, którym dzieciom najłatwiej jest nauczyć się czytać i z pomiędzy 500 elementarzy uznano za najlepszy polski elementarz z Warszawy Promyka (Prószyńskiego). Możeby próbowano używania tego elementarza u nas i możeby to zaradziło temu, że u nas tak powoli idzie z nauką czytania. Zresztą i za wiele jest uczniów w klasach szkół naszych. Następnie mówca zaznaczył, że młodzież dlatego mało się garnie do stanu duchownego, że księża choć osiwieją w swym zawodzie, często pozostają na posadzie wikarego z pensyą 240 złr. Mówca żąda pięcioleci dla księży, oraz po pewnej liczbie lat służby tytułu i pensyi proboszcza dla wikarych.

X. Bohaczewski polemizował z p. Tomaszewskim i wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej p. Płażkiem i podtrzymywał swoje poprzednie twierdzenia.

P. Stapiński skarżył się na złe funkcyonowanie Rad szkolnych okręgowych. Obecnie właściwie usunięto od urzędowania Rady szkolne okręgowe, a ich miejsce zajęły t. zw. wydziały rad szkolnych okręgowych, a do tych wydziałów należą: starosta, inspektor i delegat rady szkolnej okręgowej. Tak np. faktycznie nie istnieją Rady szkolne okręgowe w Gorlicach, Grybowie, Nowym Sączu, Myślenicach i Ropczycach, a urzęduje właściwie tylko inspektor — sam jeden. Następnie mówca przytaczał liczne nadużycia inspektora w Gorlicach, oraz inspektorów grybowskiego, nowosądeckiego i ropczyckiego.

Potem p. Stapiński występował przeciw tendencyi, jaka się w Sejmie od kilku lat objawia, że kraj nasz potrzebuje szkół innego typu niż inne kraje, w szczególności szkół o typie rolniczym. Nieprawdą bowiem jest, jakoby lud nasz żył przeważnie z rolnictwa; żyje on głównie z zarobku, jaki ciągnie z wychodźtwa do Ameryki i do Niemiec. Należy zrezygnować z tej myśli, że uda się chłopa zamknąć jakby chińskim murem w jego zagrodzie.

Jeżeli frekwencya w szkołach jest u nas mała, to część winy tego tkwi w tem, że nauka w szkołach wiejskich jest zbyt sztywna i urzędowa, a nadto coraz częściej słyszy się o używaniu chłosty w szkole, co również dzieci ze szkoły wypędza.

Następnie krytykował mówca czytanki szkolne i podręczniki, oraz kilka spraw drobniejszych.

Na tem dyskusyę zamknięto.

Koniec posiedzenia o godz. 12 min. 30. Następne we środę o 10 rano.

Zatarg Anglii z Rosyą.

(Telegramy Przeglądu).

Londyn 25 października. *Associated Press* donosi o napadzie floty rosyjskiej na łodzie rybackie koło Hull d. 23-go bm. co następuje: okręty rybackie, przybyłe do Hull, są w kilku miejscach mocno uszkodzone. Wiadomość o napadzie i bliższe szczegóły przywiózł do Hull Okręt „Woolney“. Wiadomość rozeszła się po mieście bardzo szybko i wywarła głębokie wrażenie. Kapitan wspomnianego statku donosi, że flotylla rybacka w sobotę w nocy łowiła ryby pomimo burzy w odległości 220 mil angielskich na północ od Gancocock. O godz. 1 po północy zbliżyły się wielkie okręty, które rzuciły na flotyllę światło z reflektorów, poczem kilka mniejszych okrętów, jak się zdaje, torpedowców, zbliżyło się do łodzi rybackich, ale wnet powróciło do floty, która następnie otworzyła ogień na statki rybackie. Zaraz pierwsze strzały ugodziły ciężko kilka statków rybackich jednakże ponad linią wodną. Bombardowanie trwało 20 minut, poczem okręty rosyjskie szybko odpłynęły. Ciężko uszkodzony okręt rybacki Chany dał sygnał, że tonie. Maszynista jego był ciężko raniony, jeden marynarz miał urwaną rękę, a na pokładzie leżały zwłoki kapitana i jednego z marynarzy z oderwanemi głowami. Mimo sygnałów, domagających się pomocy, żaden z okrętów rosyjskich jej nie udzielił, lecz wszystkie odpłynęły szybko dalej. Kilka innych rybackich statków także zostało uszkodzonych, a liczba rannych i zabitych ogółem wynosi 30. Doki w Hull zamknięto z powodu, że olbrzymie masy publiczności cisnęły się do nich na wiadomość o zajściu. Nazwy okrętów rosyjskich nie zostały stwierdzone. W Hull panuje ogromne wzburzenie, a publiczność spodziewa się, że rząd angielski zaaresztuje flotę rosyjską.

Londyn 25 października. Dzienniki donoszą, że okręt „Wren“ zatonął wraz z całą załogą. Pisma wyrażają się o postępku floty rosyjskiej w tonie bardzo ostrym, domagają się energicznych kroków celem natychmiastowego zadośćuczynienia, wynagrodzenia pokrzywdzonych i przyrzeczenia, że coś podobnego się nie powtórzy. Zwłaszcza jako obciążającą okoliczność podnoszą, że okręty rosyjskie po strzałach odpłynęły z największą szybkością. Rybacy opowiadają, że okręty rosyjskie były tak blisko, że można było rozróżnić twarze załogi. Rosyanie więc musieli wiedzieć, że strzelali do okrętów rybackich. Okręt „Wren“ zapalił przepisane sygnały świetlne, co jednakże nie pomogło. Kilku statków rybackich brak, a nie wiadomo, co się z nimi stało.

Londyn 25 października. Sekretarz ambasady rosyjskiej w rozmowie z reprezentantem dziennika *Daily News* wyraził głębokie ubolewanie z powodu wypadku, oświadczył jednakże, że admiralicya otrzymała ostrzeżenie, iż Japończycy będą się starali zniszczyć flotę na morzu Północnem. Rosyjscy oficerowie zatem obawiali się, że owe łodzie rybackie mogą być zaopatrzone w rury torpedowe.

Paryż 25 października. Do *Matin* donoszą z Londynu, że napad floty rosyjskiej na flotyllę rybacką wywołał wielkie wrażenie wśród publiczności, która domaga się od admiralicyi angielskiej zatrzymania floty rosyjskiej celem uzyskania natychmiastowego zadośćuczynienia, co jednakże *Matin* uważa za nieuzasadnione.

Londyn 25 października. Ambasador rosyjski oświadczył, że gdyby było dowiedzione, że zaatakowane łodzie były tylko statkami rybackimi, to fakt ten wywołałby w całej Rosyi głębokie ubolewanie.

Waszyngton 25 października. Ambasador rosyjski Cassini wyraził żywe ubolewanie z powodu zajścia w Hull, zapewnił jednakże, iż Rosyi wiadomo, że Japończycy chcą zniszczyć flotę, zanim przybędzie do Azyi wschodniej. Przeto wydano rozporządzenie komendantom statków rosyjskich, ażeby żadnemu okrętowi i żadnej łodzi nie pozwoliły się zanadto zbliżyć do siebie i uchroniły się w ten sposób od ataku torpedowego.

Londyn 25 października. Rząd otrzymawszy wiadomość o napadzie floty rosyjskiej, zwołał natychmiast radę gabinetową, w której prócz reprezentanta urzędu spraw zagranicznych, wzięli udział także reprezentanci admiralicyi i ministerstwa spraw wewnętrznych. Uchwalono przesłuchać świadków naocznych. Margrabia Lansdowne wraca dziś wieczór do Londynu.

Londyn 25 października. (Biuro Reutera.) Kapitan statku rybackiego Mac Pie powiada, że flota rosyjska przepłynęła przez środek flotylli rybackiej, złożonej ze 160 statków, z której brak sześciu. W zupełności potwierdza się, że nie było żadnego powodu do napadu. Rosyanie nie mogli mieć wątpliwości, że mają do czynienia ze statkami rybackimi, reflektory bowiem rosyjskie oświetlają morze na odległość 6 mil angielskich.

Londyn 25 października. Tutejszy ambasador rosyjski powrócił wczoraj z urlopu. Na dworcu kolejowym zebrał się wielki tłum młodzieży i przyjął go długotrwałem gwizdaniem. Jeden z młodzieńców usiłował wybić laską szyby w wagonie ambasadora.

Londyn 25 października. Urząd zagraniczny porozumiał się z reprezentantami Związków rybackich w Hull i Grimsby i otrzymał dokładne sprawozdania o przebiegu napadu rosyjskich okrętów na flotę rybacką.

Opierając się na tych sprawozdaniach, wystosował rząd angielski do rządu rosyjskiego ostrą notę z żądaniem, aby rząd rosyjski natychmiast odpowiedział, gdyż sytuacya jest tego rodzaju, że rząd angielski nie może pozwolić na najmniejszą zwłokę.

Londyn 25 października. Burmistrz miasta Hull otrzymał od króla Edwarda w gorących słowach ułożoną depeszę kondolencyjną z powodu bezprawnego aktu, jakiego się dopuściła flota rosyjska na flotylli rybackiej na morzu Północnem.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 25 października. (Urzędownie.) Jenerał-porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego: W nocy z 22 na 23 b. m. przyszło kilkakrotnie do starć koło pagórka „Putiłowa“. Japończycy zaatakowali naszych żołnierzy, sypiących fortyfikacye. Rekonesans naszych strzelców wysłany w okolice Szakhepu, zaalarmował nieprzyjaciela pod Kudżadza. Kilku strzelców naszych przyniosło do obozu kilka japońskich karabinów z amunicyą. Artylerya japońska ostrzeliwała nasze pozycye w centrum.

Dnia 24 b. m. nie było żadnych wiadomości o zajściach na terenie wojny.

Zwłoki poległych Japończyków koło pagórka „Putiłowa“ pochowano z honorami wojskowymi. Ogólna liczba poległych Japończyków wynosi dotychczas 1.500, wielu jednakże pozostało na polu.

(Ze źródeł japońskich.)

Londyn 25 października. (Biuro Reutera.) Z Nowego Jorku donoszą, że wedle dzienników amerykańskich okręt „Belgrawia“ odpłynął do Europy, wioząc na pokładzie dwie podwodne łodzie torpedowe, zakupione przez Rosyę. Łodzie te przeznaczone są wrzekomo dla Władywostoku.

Londyn 25 października. (Biuro Reutera.) Z Czifu donoszą, że 23 b. m. Japończycy zaatakowali forty Erlunczan i po czterogodzinnej walce zdobyli kilka rosyjskich fortyfikacyi i szańców. Oczekują ogólnego ataku.

Tokio 25 października. Marszałek Oyama donosi, że ogólna liczba poległych Rosyan nad Hunho wynosi 13.330.

Tokio 25 października. Oyama donosi, że — jak stwierdzono — w ostatniej walce wzięto do niewoli 709 Rosyan. Z 13.330 poległych Rosyan przypada na prawe skrzydło 5200, na lewe 5600, na centrum 2530.

Londyn 26 października. Korespondent Biura Reutera z głównej kwatery jenerała Oku donosi: Japończycy zabrali 9 zostawionych przez Rosyan dział. Obie armie nieprzyjacielskie zachowują się wyczekująco. W niektórych miejscach odbyły się nieznaczne utarczki przednich straży. Oczekują wielkiej walki na południe od rzeki Hun, gdzie budują silne fortyfikacye. Japończycy otrzymują znaczne posiłki.

Londyn 25 października. Do *Daily Telegraph* donoszą z Pekinu: Położenie polityczne w Chinach jest obecnie o wiele bardziej niepokojące aniżeli w roku 1900. Na nowo rozgorzała agitacya, prowadzona przez tajne stowarzyszenia, a mająca na celu wywołanie rozruchów przeciw cudzoziemcom. Agitacya nie jest wyłącznie chińską, gdyż angielscy oficerowie, którzy tu wrócili, opowiadają, iż silne oddziały wojsk dobrze uzbrojonych występują w wielu okręgach południowych, środkowych i północnych prowincyj, pod dowództwem wyćwiczonych oficerów. Do oddziałów tych nie należą jednakże wyłącznie Chińczycy.

* * *

Londyn 25 października. Z Southampton donoszą, że o 5 mil ang. na północny zachód od Brighton widziano 4 okręty wojenne rosyjskie, nabierające węgiel z dwóch transportowców.

Cherbourg 25 października. Cztery rosyjskie torpedowce, eskortując parowiec węglowy „Kitaj“ przybyły do tutejszego portu, aby nabrać węgla.

Vigo 25 października. Pięć niemieckich okrętów z węglem przybyło do tutejszego portu. Bałtycka eskadra ma tu przybyć w ciągu bieżącego tygodnia.

Londyn 25 października. *Associated Press.* donosi, że koło wyspy White flota rosyjska zatrzymała wczoraj po południu jeden angielski parowiec.

Portsmouth 25 października. Przybyły tu parowiec przywiózł wiadomość, że 4 rosyjskie pancerniki z 4 torpedowcami płynęły w kierunku Cherburga. Jeden pancernik zdawał się być niezdolnym do jazdy.

Cherbourg 25 października. (Ajencya Hawasa). Załoga rosyjskich okrętów wojennych z wyjątkiem jednego wagmistrza nie wysiadła na ląd. Torpedowce rosyjskie są zaopatrzone w aparaty do telegrafowania bez drutu. Admiralicya ubiegłej nocy nakazała zdwojoną czujność z obawy prred okrętami rosyjskimi.

* * *

Jak zdemoralizowaną jest armia rosyjska i jak zatraciła się w niej zupełnie wszelka dyscyplina, przekonać się można z następującej relacyi, złożonej przez rodowitego Rosyanina. Mianowicie jakiś rosyjski inżynier sztabowy, p. Ż. opowiada w urzędowym warszawskim *Dniewniku* co następuje: Rzecz dzieje się podczas bitwy niedaleko kopalni węgla w Jantaj.

„Jechaliśmy — pisze ten oficer sztabowy — przed nami plant kolejowy i posterunki straży pogranicznej. Okazuje się, iż jest to odnoga do kopalni jantajskich i, że znajdujemy się w odległości 3 wiorst od stacyi Jantaj. Próbowaliśmy dowiedzieć się coś o miejscu, gdzie przebywa obecnie nasz korpus, albowiem był tam telegraf, lecz w rezultacie nie dowiedzieliśmy się nic. Pogawędziwszy, postanowiliśmy jechać z powrotem na linię poczty polowej i tam dowiedzieć się coś o miejscu naszego korpusu. Jechaliśmy wzdłuż plantu; po przejechaniu wiorst 4—5-ciu zaczęliśmy spotykać żołnierzy z pułków buzułuskiego, inzarskiego i petrowskiego, idących ku stacyi Jantaj. Zaczęliśmy ich wypytywać:

— Skąd idziecie?

— Z bitwy.

— Dlaczego odeszliście stamtąd?

Na to pytanie jedni odpowiedzieli: „A bo bardzo mocno biją naszych Japończycy“, inni zaś: „Bo nam kazano cofnąć się“.

— A gdzież są wasi oficerowie?

— A już się cofnęli?

Zaczęliśmy ich zachęcać do powrotu, przyłączając do tej grupy inne spotykane. Wkrótce przyłączyła się do nas niekompletna półkompania pułku petrowskiego z oficerem i ze sztandarem, która zasiadła przy plancie kolejowym. Uszykowano ludzi i poprowadzono dalej. Zaczęli się też ukazywać niewiadomo zkąd oficerowie. Rozdzielono ludzi, sformowało się więcej niż dwa bataliony. Natrafiliśmy tymczasem na posterunek 8 straży pogranicznej.

Jechałem na przodzie nowo utworzonej kolumny, mój towarzysz K. N. jechał z tyłu. Spotykani w drugiej połowie drogi ludzie już przyłączali się sami.

Przed posterunkiem, oficer pułku petrowskiego zatrzymał swych ludzi i rzekł: „Przeżegnajcie się bracia. Idziemy do boju“.

Na posterunku znalazło się kilku zwierzchników, oraz trochę wojska. Oficer pułku petrowskiego, ujrzawszy podpułkownika swego pułku, odraportował mu, że oto przyprowadził swój pułk. Nadmieniłem, że oprócz żołnierzy pułku petrowskiego są jeszcze żołnierze pułku inzarskiego i buzyłuskiego. Na propozycyę oficera, ażeby objął dowództwo, ten machnął ręką i odpowiedział, iż jest chory, trzy razy omdlewał, i że tu jest kapitan. Uważając, iż swój obowiązek spełniłem, nawróciłem konia, jadąc pomiędzy zabudowaniami.

Przedtem jeszcze rozlegały się krzyki: „nazad“, „gdzie my idziemy, tam strzelają“. „trzeba dać znać władzy“, „to do nas“. Nie zwracałem uwagi na te okrzyki. Gdy wszyscy zbliżyli się do posterunku, naraz rozlegać się zaczęły strzały, najpierw pojedyncze, następnie zaś rozpoczęła się strzelanina powszechna tych ludzi w kierunku — nie Japończyków bynajmniej — lecz na tyły korpusu 17-go, czyli tam, gdzie, jak przypuszczałem, znajdował się 1-y korpus syberyjski. Do strzałów karabinowych dołączyły się w tej chwili i armatnie z dwóch dział, znajdujących się na posterunku.

Zeskoczyłem z konia i cofnąłem się poza posterunek, ażeby nie znajdować się pod ogniem tych oszalałych ludzi. Posterunek był otoczony wałem, którego fosę zalegli ogarnięci paniką ludzie; część ich strzelała w powietrze. Jakiś konny żołnierz bódł ostrogami swego konia, starając się wydostać poza posterunek. Koń dreptał na miejscu po wąskim przesmyku pomiędzy rowem a wałem, zrywał się i to przedniemi, to tylnemi nogami gniótł ludzi, leżących w rowie. Wokoło rozlegały się okrzyki: „Chunchuzi!“, „Japończycy!“ Jakiś pułkownik sztabu jeneralnego woła: „nazad“, „cofać się“. Mówię do niego: „trzeba przerwać tę strzelaninę, cofać się nie ma czego, a któż kazał się cofać.“ Ten stracił przytomność umysłu, lecz ambitnie odpowiada: „ja kazałem“. Tuż widzę kapitana sztabu jeneralnego. Chwyta się on za głowę i woła: „Mój Boże, co się to dzieje“. Podchodzę do niego i proszę, ażeby powstrzymał strzelaninę, — nie posłuchał mnie. Widzę dalej, jakiś jenerał ustawia ludzi, którzy strzelają raz po raz ciągle w tym samym kierunku.

Ja do niego: Wasza Ekscelencyo! rozkaż pan niezwłocznie zaprzestać strzelania, toć to strzelają w kierunku swoich. Japończycy są w drugiej stronie.

Jenerał ze zdumieniem spojrzał na mnie: Jak to do swoich? Gdzież jest mój naczelnik sztabu? Pobiegł on natychmiast w kierunku armat. Strzelanie przerwano.

Poszedłem pieszo, prowadząc konia za uzdę, plantem w kierunku kopalni Jantajskich, licząc, że uda mi się spotkać mój korpus. Gdy uszedłem z pół wiorsty, patrzę, idzie żołnierz 2go pułku strzelców. Opowiedział mi, gdzie jest dywizya Gerngrossa. Siadłem na konia. Spotykam pułkownika sztabu. Pyta: „Gdzie i kto strzela“. Opowiedziałem mu wszystko.

Jak się następnie okazało, żołnierze pułku buzułuskiego i inzarskiego opowiadali, że gdy się cofnęli, spotkało ich dwóch, widocznie japońskich oficerów — niby to ja i Izaków, nawrócili ich, następnie zaś ci dwaj Japończycy odjechali do swoich.

„Odszukałem nareszcie sztab korpusu przy świątyni w jakiejś wiosce na linii przedniej. Zacząłem opowiadać o tem, co widziałem, w odpowiedzi zaś odpowiedziano mi co następuje: Z lewej strony korpusu 17go rozlokowana była dywizya 5go korpusu, pod dowództwem jenerała Orłowa. Ta dywizya powinna była doczekać się naszego korpusu i, działając z nim razem, uderzyć na skrzydło Kurokiego. Orłow zaś zrobił zupełnie inaczej. Korpusu naszego nie doczekał się, uderzył zaś na Japończyków sam, bez przygotowania ataku ogniem artyleryi. Japończycy atak odparli i wszyscy ci żołnierze pułków buzułuskiego i inzarskiego rozpoczęli ucieczkę, strzelając bezładnie. W tym czasie podeszła nasza dywizya Gerngrossa, a Orłowczycy myśląc, że to Japończycy, poczęli do nas strzelać“.

KRONIKA.

Lwów 25 października.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał sekretarzowi i członkowi dyrekcyi Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie Sewerynowi Boehmowi

krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Cesarz zamianował profesora III gimnazyum w Krakowie Bronisława Gustawicza dyrektorem szkoły realnej w Żywcu.

Mianowanie. Prezydent ministrów zamianował kandydata notaryalnego w Rymanowie Władysława Kaliniewicza notaryuszem w Rymanowie.

Z życia towarzyskiego. W sobotę dnia 22 b. m. odbył się w Kasynie urzędniczem pod kierownictwem prof. M. Signiego muzykalno-wokalny wieczorek inauguracyjny z powodu otwarcia nowego lokalu. Na program bardzo urozmaicony złożyły się: chór „Echa", śpiew p. A. Holzmüller, gra na fortepianie p. H. Fiebert, śpiew p. W. Boreckiego i deklamacya p. Drewniewskiego, który przy akompaniamencie fortepianu wygłosił z wielkiem przejęciem się piękną baladę „Spartanka" Gw. Pogonowskiego z muzyką M. Signiego.

Po produkcyi tej w obszernych salach Kasyna rozpoczęły się ochocze tany i trwały aż do rana.

Ślub. Dnia 5 listopada odbędzie się w Czerniowcach ślub panny Wandy Krzesińskiej z panem Kazimierzem Niewiadomskim, urzędnikiem asekuracyi krakowskiej, a synem emeryt. radzcy namiestnictwa.

Ślub p. Stanisławy Zenowiczówny, córki p. Antoniny z Grocholskich i ś. p. Karola Despot Zenowiczów, z p. Zdzisławem Sztolzmanem, właścicielem dóbr Seroki w gub. warszawskiej, odbędzie się dziś w kościele parafialnym Maryi Magdaleny o godzinie 7 wieczór.

Zapisy. Zmarły w Krakowie były urzędnik kolei węgierskiej Erazm Kokosiński zapisał Tow. szkoły ludowej 6.000 koron, Tow. bratniej pomocy uniwersytetu Jagiellońskiego na zakupno książek z zakresu polityki realnej 2 000 koron; dalej poczynił zapisy dla rodziny, a resztę, po zrealizowaniu majątku, przekazał Macierzy szkolnej we Lwowie.

Wiec ojców. W pierwszych dniach bież. miesiąca odbył się w Stanisławowie wiec, na którym ojcowie rodzin omawiali smutne stosunki, panujące w tamecznem gimnazyum z powodu złego umieszczenia i przepełnienia tego zakładu, oraz zastanawiali się nad tem, w jaki sposób możnaby temu złemu zaradzić. W wykonaniu uchwały tego wiecu przybyła tymi dniami do Lwowa deputacya obywateli stanisławowskich i wniosła na ręce posła Rottera, jako referenta spraw szkolnych, petycyę do Sejmu, wzywającą rząd, aby: 1) przystąpił jak najrychlej do utworzenia drugiego gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie; 2) aby wybudował jak najrychlej nowy gmach na pomieszczenie tego drugiego gimnazyum.

† **Eugenia Jaroszyńska**, nowelistka ruska, umarła w sobotę w Czerniowcach, była nauczycielką szkoły ludowej w Radowcach na Bukowinie, pisała wierszem i prozą po niemiecku i po rusku, a za jej zbiorek narodowych pieśni wynagrodziło ją petersburskie Towarzystwo etnograficzne srebrnym medalem. Umarła na sarkomę, dokonana bowiem w Czerniowcach w szpitalu operacya tego nowotworu nie powiodła się wcale; umierając, liczyła trzydzieści sześć lat. Ruski świat literacki poniósł przez jej zgon wielką stratę.

W dniu wczorajszym, w godzinach południowych, w kościele OO. Jezuitów, zebrała się komisya znawców, powołana do wydania orzeczenia w sprawie przygotowań i zarządzeń około przyozdobienia koroną cudownego obrazu Matki Pocieszenia i poczynienia stosownych zmian w mieszczącym obraz ten historycznym ołtarzu. Komisyę tę, pod przewodnictwem x. superiora Stanisława Sopucha, składali: głośny architekt i profesor Politechniki Teodor Talowski, twórca kolumny mickiewiczowskiej Antoni Popiel i znany snycerz p. Tadeusz Sokulski; obecni też byli członkowie Komitetu. Po dłuższej naradzie powzięto szereg ważnych postanowień, które poddane będą pod ostateczne zatwierdzenie władzy biskupiej, przełożeństwa zakonu OO. Jezuitów i Koła konserwatorów. O rezultacie zapadłych decyzyi nie omieszkamy zawiadomić w swoim czasie naszych czytelników.

Fabrykę pięciokoronówek wykryła policya we Lwowie. Wyrabiał je rosyjski poddany, niejaki Brykczyński, którego już aresztowano.

Rabunek. W czasie nieobecności profesora Jana Bołoz Antoniewicza, który bawi we Lwowie, splądrowano dziś w nocy i okradziono doszczętnie dwór jego w Skomorochach koło Potoka Złotego. Szkoda zrządzona przez niewykrytych dotąd rzezimieszków ma być bardzo znaczna.

Samobójstwo. W Drohobyczu zastrzelił się z powodu zawiedzionej miłości 26-letni prawnik, Michał Zwangheim.

Za kaucyą w kwocie 10.000 koron wypuszczono w Stanisławowie na wolną stopę Józefa Brücka, b. dyrektora stanisławowskiej Kasy chorych, obwinionego o szereg oszustw.

Kradzież odznaki prezydenta miasta Lwowa. Pod takim tytułem podało wczoraj jedno z pism lwowskich wiadomość, iż p. Małachowskiemu skradziono z jego pomieszkania odznakę, używaną przez niego podczas uroczystości publicznych, a noszoną na grubym srebrnym łańcuchu, pozłacanym w ogniu. Wedle doniesienia owego pisma miał prezydent ową odznakę po raz ostatni na uczcie, danej dla ministra dr. Koerbera, po której łańcuch znikł. Na uroczystości Maryańskiej zmuszony był wystąpić w odznace pożyczonej od wiceprezydenta p. Michalskiego.

Zapytywane przez nas prezydyum magistratu odpowiedziało, że doniesienie owego pisma nie jest prawdziwe.

Internat imienia Piramowicza Dziś przed południem odbyło się uroczyste poświęcenie nowego, pięknego, dwupiętrowego gmachu przy ul. Leona Sapiehy przeznaczonego na pomieszczenie internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego imienia Piramowicza, pozostającego pod protektoratem hrabiny Andrzejowej Potockiej. Po Mszy św. w kościele Maryi Magdaleny udali się liczni goście zaproszeni na uroczystość i prezydyum Rady miejskiej do nowego budynku, gdzie po odśpiewaniu przez chór uczniów „Veni creator", X. mitrat Turkiewicz i X. prałat Lenkiewicz w asystencyi kilku xięży dokonali poświęcenia gmachu. Po wygłoszeniu krótkiej przemowy przez dyrektora Szczurkiewicza, odśpiewali uczniowie seminaryum kantatę okolicznościową H. Slawiczka do słów St. Rossowskiego. Dziś wieczór odbędzie się w auli nowego gmachu uroczysty wieczorek, urządzony staraniem wychowanków internatu.

Sprawa studentów radomskich. Na wiosnę b. r. wydalono — jak sobie niewątpliwie czytelnicy nasi przypominają — kilkudziesięciu studentów z gimnazyum radomskiego za to, że nie chcieli uczęszczać na wykłady profesora Arankiewicza, renegata, który do szkoły przychodził zwykle pijany, lżył uczniów polskich i obrażał w dotkliwy sposób ich uczucia religijne i narodowe. Naturalnie, chcąc ich wydalić przedstawiono władzom postępek uczniów całkiem inaczej, mianowicie zrobiono z tego jakąś wielką sprawę polityczną. W kilka tygodni później, w dniu 3 maja urządzili studenci radomscy w kościele jakąś dziecinną manifestacyę narodową, za co znowu wydalono kilkudziesięciu, a chociaż im nie wydano tak zwanych wilczych biletów, to przecież wskutek tajemnego rozporządzenia kuratoryi wszystkie gimnazya w Królestwie odrzuciły ich prośby o przyjęcie ich. Z tych zaś, którym jakimś cudem udało się zdać już po całej aferze maturę, nie przyjęto znowu żadnego nietylko na uniwersytet lub do politechniki, ale nawet do żadnej prywatnej szkoły handlowej czy technicznej. W ten sposób przeszło stu ludzi pozbawiono możności dalszego kształcenia się i zamknięto przed nimi przyszłość.

Owóż teraz mniemano, że z okazyi narodzin następcy tronu zostanie tym chłopcom darowana kara. Zawiedziono się jednak, w manifeście nie było o nich wzmianki. Darowano kary zbrodniarzom, wypuszczono na wolność złodziei, tylko tym młodym chłopcom, którzy przez nierozwagę zwichnęli sobie życie, nie dano ani cienia ulgi, minimalnego choćby złagodzenia kary, możności poprawy.

Fakt ten wywołał w całem Królestwie bardzo przykre wrażenie, tembardziej, że zarówno Arankiewicz jak i Chomczow, dyrektor gimnazyum, zdemaskowali się sami i dali się poznać już po całem zajściu jako pijacy i rozpustnicy, tak, że wreszcie Arankiewicza pozbawiono stanowiska profesora, Chomczowa zaś za to, że po pijanemu strzelał do dziewcząt w domu rozpusty usunięto z posady dyrektora w gimnazyum radomskiem i zdegradowano na inspektora progimnazyum w Sandomierzu.

Takiej to wartości moralnej ludzie mieli wychowywać młodzież, a wyrok wydany przez nich uznano — niestety: za prawomocny.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej uzupełnił biblioteki 50 dawniej założonych czytelni w gminach: Leszczyny, Pisarzowice, Stara wieś (pow. Biała), Mikluszowice, Podłęże, Wola zabierzowska (pow. Bochnia), Iwkowa, Wojnicz (pow. Brzesko), Dydnia (pow. Brzozów), Chełmek, Wola filipowska (pow. Chrzanów), Bolesław, Hubenice, Podlipie (pow. Dąbrowa), Bystra, Rzepiennik suchy (pow. Gorlice), Kąclowa, Korzenna, Siedliska (pow. Grybów), Rokietnica, Tyniowice (pow Jarosław), Ostrowy barenowskie, Werynia (pow. Kolbuszowa), Branice, Czułów, Dojazdów (pow. Kraków), Borowa, Chrząstów (pow. Mielec), Jarowsko, Olszana, Olszanka (pow. Nowy Sącz), Maruszyna, Ochotnica (pow. Nowy Targ), Głowaczowa, Łęki górne (pow. Pilzno), Gaj, Jurczyce, Świątniki górne (pow. Podgórze), Boguchwała, Świlcza, Zaczarnie (pow. Rzeszów), Pisarowce (pow. Sanok), Baryczka, Gwoźnica górna, Wiśniowa (pow. Strzyżów), Biskupice, Bugaj, Lipnik (pow. Wieliczka), Nowosielce (powiat Przeworsk), Stobierna (powiat Ropczyce). — Ogółem rozesłano 1695 książek, wartości 1604 K.

Uprasza się uprzejmie PT. Członków o łaskawe nadsyłanie wkładek, a PT. Kierowników czytelni o łaskawe nadsyłanie sprawozdań.

Colosseum. Program obecny w nowo otwartem Colosseum w pasażu Hermanów, którego produkcye potrwają jeszcze tylko kilka dni, cieszy się wielkiem powodzeniem u publiczności. Tak produkcye gimnastyczne, jak i śpiewacze i zabawna jednoaktowa operetka Rapackiego zbierają co wieczór zasłużone oklaski.

Z kolei. Z dniem 1 listopada br. zaprowadzone będą na szlaku kolejowym Stryj-Skole, oprócz dotychczasowych pociągów osobowych, pociągi lokalne Nr. 1751 i 1722, z których pierwszy będzie kursował ze Stryja do Skolego tylko w niedziele i we środy, zaś pociąg osobowy Nr. 1722 ze Skolego do Stryja tylko w poniedziałki i czwartki. Pociąg Nr. 1715 będzie odchodził ze Stryja o 5 godz. 17 min. popołudniu od pociągów Nr. 1222 ze Stanisławowa i Nr. 1715 ze Lwowa. Pociąg Nr. 1722 będzie zdążał do Stryja o 7 godz. 55 min. rano do pociągów Nr. 1722 i 1232. Pomienione pociągi lokalne prowadzić będą wozy osobowe I, II i III klasy, które będą przebiegały w pociągach Nr. 1715/1751 i 1722 wprost ze Lwowa do Skolego i odwrotnie ze Skolego do Lwowa.

Nielojalna konkurencya. Niemiecki fabrykant Reischer wyrabia atrament i gumę. Chcąc, aby te artykuły znalazły zbyt w kraju naszym zaopatrzył je etykietami polskiemi i godłem „Polonia" z herbem Królestwa Polskiego. Na flaszkach z gumą pomieścił nadto napis „Wyrób krajowy".

Zdradza jednak ten „Wyrób krajowy" już sam napis „Najlepsza płuma" zamiast płynna guma arabska. Jest wprost oburzającą ta spekulacya cudzoziemca na patryotyzm polski, to posługiwanie się godłami narodowemi dla zwalczenia fabryk krajowych.

Spodziewać się też należy, że publiczność nie tylko nie będzie kupowała tych fałszywych wyrobów krajowych, ale pomijać będzie sklepy, w których sprzedawane będą atrament i guma z godłem „Polonia". Atrament prawdziwie nasz musi mieć napis której fabryki krajowej.

Z Filharmonii lwowskiej. Wszystkie zamówione bilety na koncert Gemmy Bellincioni, który się odbędzie 29 b. m., należy wykupić w kasie Filharmonii najdalej we czwartek, gdyż inaczej bilety te zostaną sprzedane.

Osoby z prowincyi, które dotąd nie otrzymały zamówionych biletów, raczą reklamować w kancelaryi Filharmonii.

Zmarli. W Chlebowicach świrskich Leon Gozdawa Tyszkowski, właściciel dóbr, w 48 roku życia. — W Kąśny dolnej Marya z Zalewskich Jawornicka, w 82 roku życia. — W Wilnie Ksawery Kotwicz, właściciel dóbr w guberni wileńskiej, w 84 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 3, w poł. + 8. Bar. 767. Spada. Pochmurno.

Myśl szewca.

Ciasne buty są stanowczo dobrodziejstwem, gdyż człowiek przy nich o wszystkich nieszczęściach zapomina.

Z lwowskich stosunków.

— Powiadacie, że nikt z was grosza nie ma? Z czegóż żyjecie?

— A no — pożyczamy jedni od drugich.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Lilith," bajka J. Germana. — We środę „Gejsza," operetka Sidney Jonesa. Rolę Mimozy odegra po raz pierwszy pani Łopatyńska.

Colosseum w pasażu Hermanów, począwszy od 16 października codziennie przedstawienia gimnastyczne, oraz polskie utwory sceniczne ze śpiewami. Libretto i muzyka Wincentego Rapackiego (syna) „Dama w czarnym szalu" i „Bioscop Oesera" z programem we Lwowie niewidzianym.

Literatura i sztuka.

* **Józef Kościelski** *Prusy a Polacy.* Rzecz ogłoszona w *The National Review* w zeszycie lipcowym z 1904 roku, z angielskiego przełożył Zygmunt Słupski. Kraków 1904.

Znakomitą tę rozprawę Józefa Kościelskiego podaliśmy swojego czasu w streszczeniu. Teraz zaś wyszła ona w dokładnem i dobrem tłómaczeniu p. Zygmunta Słupskiego. Jest to rzecz rozumnie napisana, a jeżeli członkowie rządu pruskiego uczuli się nią bardzo dotknięci i w berlińskich dziennikach rzucili się na Kościelskiego w sposób niesłychanie namiętny, to ta ich namiętność była właśnie dowodem, że p. Kościelski prawdę o nich napisał. Rozprawa kosztuje koronę.

* **Nowa mapa Azyi wschodniej** dra Karola Peuckera wydana została przez znaną zaszczytnie firmę nakładową Artaria & Co. w Wiedniu. Mapa ta jest bardzo dokładna i pięknie wykonana w dużym formacie, a odznacza się nadto licznemi tabelami statystycznemi i wojskowemi, które zawierają mnóstwo interesujących dat. Jest także kilkanaście mniejszych map pobocznych, między niemi mapa obecnego teatru wojny między Laojanem, Mukdenem i Tielinem. — Mapa ta kosztuje tylko Kor. 1·60.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 25 października. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4925 sztuk. W tem było z Galicyi 497 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. Przebieg targu był spokojny. Ceny spadły o 50 hal. Niesprzedanych pozostało 163 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 15 sztuk po 62 do 65 K., 102 sztuk po 66—75, 33 sztuk po 76—80, — po 00—00. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 72 koron, krowy podtuczone po 56 do 73 koron, bydło chude po 32 do 60 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Z kolei. Austro-węgiersko-rosyjski związek kolejowy. Z dniem 1 listopada 1904 wchodzi w życie dodatek V do części IVej (taryja wyjątkowa dla zboża, owoców strączkowych itd.) w powyż oznaczonym obrocie.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 23 października.

(Z). W ciągu minionego tygodnia nastało znów dalsze, aczkolwiek tylko lekkie osłabienie się tendencyi targu zbożowego. Konsumcya bowiem wciąż trzyma się zdala od targu i nie robi zakupów, a młynarze skarżą się na nadzwyczaj słaby odbyt mąki i utrzymują, że wysokie ceny powodują zmniejszenie się konsumcyi. Z drugiej strony podaż zboża ze strony producentów zwiększyła się dosyć znacznie. Wprawdzie obszary dworskie na Węgrzech wciąż trzymają się w rezerwie i nie chcą sprzedawać, czekając na lepsze ceny, ale za to zboże włościańskie coraz obficiej pojawia się na targu. W ubiegłym tygodniu dowozy na rynek budapeszteński były bardzo znaczne. Obniżenie taryf przewozowych przez towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju umożliwiło ostatnimi czasy import pszenicy rumuńskiej, gdy jednak taryfy te cokolwiek podwyższono, ustały bezzwłocznie dowozy tej pszenicy, gdyż eksporterzy nie znajdują już dla siebie żadnego zarobku na różnicy cen.

W artykułach pastewnych nie ma prawie żadnego obrotu handlowego, pomimo, że ceny otrębów i pośladu spadły znacznie ostatnimi czasy. Owsa również nie kupują, gdyż ceny jego wydają się konsumcyi za wysokie. Stosunkowo największe obroty dokonywane bywają w kukurudzy.

Od czasu otwarcia żeglugi na Łabie nadchodzą na targi coraz większe partye kukurudzy argentyńskiej. Mimo to jednak cena jej trzyma się dobrze. W minionym tygodniu nastała dwudniowa przerwa w dowozach kukurudzy, gdyż na Łabie zatonął wielki galar, naładowany węglem, co wywołało dwudniową przerwę w komunikacyi towarowej.

Kwestya braku paszy zatraca powoli swój niebezpieczny charakter. Rząd rumuński podobno nosi się już z myślą zniesienia zakazu wywozu owsa i kukurudzy t. z. Cinquantin, a podobno i w naszej monarchii złagodzony ma być cokolwiek zakaz wywozu paszy, zwłaszcza w obrocie granicznym.

W jęczmieniu panuje wciąż zupełna stagnacya, a eksport ani rusz nie może się rozwinąć. W ciągu września b. r. wywieziono za granicę wszystkiego 226.015 centnarów metrycznych jęczmienia, podczas gdy w roku ubiegłym we wrześniu eksport jęczmienia wynosił 866.425 centnarów metr.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 234 wagonów, żyta 263, jęczmienia 127, owsa 1936, kukurudzy 845, mąki i otrębów 183 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 10·80—11·30, za banatkę (78 do 81 kilo) 10·65—11·00, za słowacką (77 do 81 kilo) 10·35—10·70, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 10·30—10·60, za rumuńską (78 do 82 kilo) 10·45—10·80.

Za żyto słowackie nowe (72 do 75 kilo) 7·95 do 8·10, rozmaite węgierskie (72 do 76 kilo) 7·75—8·00, austryackie (73 do 76 kilo) 7·90—8·00.

Za jęczmień morawski 8·80—9·50, z doliny Morawy 7·80—8·50, słowacki 8·00—9·10, ze stacyi nad środkowym Dunajem (loco stacya nadawcza) 7·40—8·00, północno-węgierski 8·30—9·35, cisański 8·25—9·00, jęczmień na paszę 7·10—7·40.

Za kukurudzę węgierską płacono 7·75—7·90 Cinquantin 8·25—8·75.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 7·20—7·35, średnie gatunki 7·30 do 7·50, prima 7·40—8·10, czeski 7·40—7·65.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 25 października. Z okazyi 60 rocznicy urodzin Luegera odbyło się wczoraj przed południem w kościele wotywnym nabożeństwo. Następnie składano Luegerowi w ratuszu życzenia. W imieniu zebranych przemówił książę Lichtenstein i wymieniał zasługi Luegera, przyczem nazwał go „przywódzcą w walce za Boga, Cesarza i ojczyznę".

Dr. Weisskirchner wręczył Luegerowi akt fundacyi imienia Karola Luegera, na którą wpłynęło dotychczas 341.000 koron. Lueger dziękując rozporządził, aby fundacya przypadła w udziale drobnym przemysłowcom i ich pomocnikom. Gdyby zaś zaprowadzone zostało powszechne ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy, fundacya ma być wcielona do funduszów tego powszechnego ubezpieczenia.

W sprawie zakazu korowodu powiedział Lueger: „Zarządzeniu temu poddaję się, lecz nigdy o tem nie zapomnę". Z programu swego nic nie skreślę — mówił dalej — i zawsze zostanę wiernym synem ojczyzny Austryi i domu Habsburgów.

Odśpiewaniem hymnu ludowego zakończyła się uroczystość.

Lueger otrzymał bardzo wiele telegramów z życzeniami, między innymi od ochmistrza dworu arcyks. Maryi Anuncyaty w imieniu arcyksiężnej, od jenerał adjutanta hr. Paara z polecenia Cesarza, od ks. Liechtensteina i i.

Wiedeń 25 października. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych w sprawie uregulowania handlu spirytualiami w zamkntętych naczyniach dla Galicyi.

Wiedeń 25 października. Na siedmiu tłumnych zgromadzeniach ludowych, zwołanych przez socyalistów, uchwalono wczoraj wieczorem rezolucye, w których robotnicy socyalno demokratyczni protestują przeciwko przedłożeniu szkolnemu w sejmie dolno austryackim, gdyż regulacya płac jest tam użyta za pozór, aby ludność obciążyć nowymi wielkiemi podatkami pośrednimi. Po zgromadzeniach poszli uczestnicy ulicami przez miasto, wznosząc okrzyki „pfuj Lueger". Na Margarethen usiłowali uczestnicy, w liczbie około 2000 osób dotrzeć do nowo odsłoniętej studni Luegera; prowadzące tam jednak ulice policya zamknęła, a gdy ją obrzucano kamieniami, rozpędziła tłum, przyczem kilka osób aresztowano.

Londyn 25 października. (B. Reutera). Wedle wiadomości nadeszłych z Czumbi w Tybecie, jeden oddział angielski, złożony z 140 ludzi, został 21 b. m. zasypany śniegiem. 69 żołnierzy oślepło.

Petersburg 25 października. Dzienniki donoszą, że minister spraw wewnętrznych pozwolił wrócić do Petersburga następującym osobom: literatowi i członkowi rady miejskiej petersburskiej Falbordowi, którego w ubiegłym roku po kongresie techników wydalono do Irkucka, niejakiemu Ławrinowiczowi i Worobjewowi, wydalonym do Archangielska, oraz adwokatowi Wolkensteinowi, wydalonemu do Ołońca.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 25 października. Dzienniki donoszą z Monachium, że aresztowano tam właścicielkę cukierni Beuchbuchnerównę, siostrę aresztowanego w Wiedniu fotografa Beuchbuchnera i znaleziono u niej 29.000 koron ze zdefraudowanych przez Jennera pieniędzy.

Kraków 25 października. Wczoraj sprzedano w drodze licytacyi dwa domy, składy zbożowe i składy węgla przemysłowca Juliusza Przeworskiego. Oszacowane były one na 1,148 000 koron. Nabył je za 576.000 koron przemysłowiec Ollendorf z Wrocławia. Niedawno sprzedano za 255.000 koron pałacyk Przeworskiego przy ulicy Warszawskiej, oceniony na 360.000 koron.

Kraków 25 października. Wielki sklep galanteryjny Eilego w Rynku głównym jest dziś zamknięty. Właściciel wyjechał z żoną z Krakowa. Do majątku jego otwarto konkurs. Stan bierny wynosić ma około 120.000 K, stan czynny dotąd nie jest zbadany, lecz podobno nie dochodzi 100.000. Notaryusz rozpocznie spis inwentarza.

Kraków 25 października. Sędzia śledczy wezwał wczoraj do siebie celem przesłuchania Włodzimierza Angelusa właściciela tutejszego zakładu zastawniczego. Przeciw Angelusowi toczyło się — jak wiadomo — śledztwo o oszustwo na tle działalności zakładu. Przesłuchanie trwało kilka godzin i zakończyło się wieczór aresztowaniem Angelusa.

Wojna.

Paryż 25 października. Korespondent *Matin* donosi z Cherbourg: Komendant rosyjskiego torpedowca, należącego do floty baltyckiej, oświadczył, że nie wierzy, aby rosyjskie okręty strzelały do rybaków i przypisuje ten wypadek panującej na morzu mgle, wskutek której odpowiednio do obowiązujących przepisów okręty dały strzały celem uniknięcia wypadku. Rożdestwieński jest człowiekiem bardzo ostrożnym. Przybyły dziś w nocy torpedowiec otrzymał za pomocą telegrafu bez drutu następujące ostrzeżenie: „Trzeba podwoić czujność i ostrożność, albowiem nieprzyjaciel jest sygnalizowany w kanale La Manche."

Londyn 25 października. Sąd prasy tutejszej wobec Rosyi jest dziś jeszcze ostrzejszy, niż wczoraj. Dzienniki oświadczają, że wszelkiego rodzaju usprawiedliwienia i tłumaczenia się nie wystarczają. Trzeba koniecznie zażądać ukarania winnych oficerów rosyjskich i wstrzymania jazdy eskadry baltyckiej; w przeciwnym razie Anglia byłaby zmuszoną przedsięwziąć kroki dla ochrony międzynarodowego handlu przed morderczemi kaprysami Rosyan.

Niektóre dzienniki wyrażają zdziwienie, że car Mikołaj nie uważał dotąd za stosowne wyrazić swego współczucia ofiarom napadu.

Londyn 25 października. Biuro Reutera donosi z Kardif: Rosyjski okręt „Esperance", który wczoraj wieczór z zapasami dla rosyjskiej floty chciał wyjechać z portu, tonie. Jak słychać, śledztwo wykryło, że okręt ten uszkodzony jest poniżej linii wodnej. Wczoraj przed południem „Esperance" była jeszcze zupełnie nieuszkodzona. W Kardif sądzą, że zatrudnieni na okręcie robotnicy dokonali tego czynu z zemsty za atak rosyjskiej floty koło Hull. Wartość zapasów na „Esperance" wynosi 100 tysięcy funtów szterlingów (2,400.000 koron).

Londyn 25 października. Król Edward przysłał burmistrzowi w Hull 200 gwinei dla ofiar rosyjskiego napadu.

Burmistrz z Hull wysłał do prezesa gabinetu Balfoura telegram z prośbą o ukaranie winnych i zabezpieczenie rybaków przed dalszymi napadami rosyjskimi. Prezydent ministrów odpowiedział: „Może pan mieć zupełne zaufanie do postępowania rządu".

Londyn 25 października. Do *Daily News* donoszą, że rosyjski ambasador w Londynie hr. Benkendorf upoważnił współpracownika tego pisma do oświadczenia narodowi angielskiemu, że jest przekonany, iż zajście w Hull przypisać należy ubolewania godnemu przypadkowi.

Londyn 25 października. Do *Daily Chronicle* donoszą z Portsmouth: Wczoraj wieczór słyszano tu kilkakrotnie ogień działowy w oddaleniu mniej więcej 25 mil morskich. O północy wyjechał na pełne morze mały okręt admiralski angielski. Kanonada ta wywołała w Portmouth wielkie wzburzenie. Sądzą jednak, że były to tylko sygnały floty rosyjskiej.

Cherbourg 25 października. Cztery rosyjskie torpedowce wraz z rosyjskim okrętem przewozowym, które po wyjeździe pierwszej części eskadry bałtyckiej tutaj powróciły, wczoraj wieczór ponownie odpłynęły.

Londyn 25 października. Jak dzienniki donoszą, okręty rybackie, o których losie wczoraj nic nie było wiadomem, wróciły do Hull, uciekłszy szczęśliwie przed rosyjską flotą bałtycką.

Londyn 25 października Korespondent Biura Reutera w rosyjskiej armii środkowej donosi: Rosyanie przekroczyli w piątek znów rzekę Szaho, wykonują obecnie ruchy w kierunku ku japońskim pozycyom i budują szańce. To samo czynią także Japończycy.

Wiedeń 25 października. (Giełda towarowa). Cukier 26·20—26·35 (spokojnie). — Spirytus 51.40—51·80 (słabo). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 25 października.

Marki 117·63, renta majowa 99·90, węgierska renta koronowa 97·95, akcye: austr. zakł. kredyt. 669·00, węg. zakł. kred. 782·00, anglobanku 282.50 unionbanku 543·50, bankvereinu 550·00, länderbanku 452·00, kolei państw. 652.00, lombardy 85 25, akcye kolei Elbethal 419·50, fabryki broni 533.00, tytoniowe 000 00, alpiny 484.75, Rima Muranyi 529·50, prag. Tow. żel. 2438, losy tureckie 131·75, rubie 253 25. Usposobienie: słabsze.

Lwów 25 października. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870 — Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic., 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101 50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·20 do 99·90

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.60 — 100·80 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 3.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.35, 8.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 5.80.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.80, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.55 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.52***, **2.45**, 6.20 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.15, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: [illegible], 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

17)

Kobieta o silnej woli.

(*Z niemieckiego.*)

(Ciąg dalszy).

— Ach, pani! — zawołała, załamując ręce — litości, ratunku, miłosierdzia! Pójdź, pani, o pójdź tam do niej! Ona płacze, rozpacza, odbierze sobie życie!

Egzaltowana osoba, krzywiąc się w sposób szczególny i drżąc całem ciałem, wznosiła oczy i ręce do góry i wzywała, abym poszła za nią.

Nie miałam wcale zamiaru odmawiać jej prośbie i pośpieszyłam chętnie do pokoju dziewczęcia, zawsze przecież pod wpływem przykrych myśli i niepokojącego uczucia.

Zuzanna nawpół rozebrana siedziała przed tualetą, ciemne włose grubymi zwojami spływały po białym pudermantlu prawie aż do ziemi, twarz miała ukrytą w dłoniach i płakała cicho.

Stara rzuciła się do niej.

— Złotko, aniołku, duszyczko, pani jest, przyszła, przemów do niej, proś za mną, ona się zlituje, ona mnie nie pozwoli wypędzić, wstawi się za nami, poproś ją tylko, mój skarbie, moje złotko kochane!

Zuzanna podniosła głowę i otarła oczy; spojrzenie jej wielkich, czarnych, wilgotnych jeszcze źrenic padło na mnie i w tejże chwili uczułam się znów pod urokiem tej szczególnej istoty.

— Co ci jest, moje dziecko? — zapytałam łagodnie.

— Dziękuję pani za jej dobroć, ale to nic, drobnostka, znużenie daleką drogą, po części nowe otoczenie.

Obejrzała się wkoło po dużym, chłodnym pokoju i zadrżała, widocznie z zimna czy wzruszenia.

— Ubierz się, pani, prędko — rzekłam serdecznie — i przyjdź do jadalnego pokoju, mamy tam dobry ogień na kominku, a ciepła wieczerza wzmocni cię też i rozgrzeje.

Stara w milczeniu chwyciła za grzebień i z dumą znającej cenę towaru kupcowej zatopiła go w gęstych i lśniących włosach wychowanki. Czesała ją i ubierała jak prawdziwą księżniczkę, obuwała jej maleńkie nóżki, usługiwała jej jak niewolnica, a przy tem wszystkiem mówiła bezustannie, prędko, żywo, z przesadą i egzaltacyą, o nerwach i zdrowiu delikatnem dziecka, o jej przyzwyczajeniach, potrzebach etc.

Zapomniałam nawet wyjść z pokoju i stałam nieruchoma, patrząc i słuchając.

Boże sprawiedliwy! w starem gnieździe szlacheckiem nic dotąd nie słyszano o nerwach! Co powie na to Anna Marya?

Przypomniały mi się jej zamiary: miała uczyć Zuzannę gospodarstwa, aby ubogie dziewczę tym sposobem mogło kiedyś zapracować na swoje utrzymanie.

Spojrzała znowu na Zuzannę: nerwy, pokojówka, wypieszczone rączki i delikatna piękność wielkiej pani! Wyobrazić ją sobie przy gospodarskich zajęciach, dozorującą służby i oceniającą wartość jej pracy!

Stara tymczasem wydostała z kuferka nowiuteńką czarną sukienkę z długim trenem, koronkami i falbankami; zarzuciła na śnieżnej białości szyjkę swojej wychowanki czarną tiulową chusteczkę, którą zręcznie udrapowała na jej szczupłej, lecz zgrabnej figurce, z pod krótkiej z przodu spódniczki widać było nóżki maleńkie i wązkie, obute w czarne pantofelki, z krzyżującemi się na podbiciu wstążkami, i mała czarodziejka wyglądała w tym stroju tak cudnie, uroczo i ponętnie, iż pomyślałam sobie, że pewno nigdy piękniejsza kobieta nie stąpała po zimnej kamiennej posadzce hagewickiego zamku. O, stara była mistrzynią w swej sztuce; sama z zachwytem patrzyła na swoje arcydzieło i widziałam dobrze, iż spostrzegła mój podziw i oczarowanie.

Co to jest? co to ma znaczyć? — pytałam znowu w duszy po raz już nie wiem który, gdy stara wyjęła z wazonu gałązkę bzu białego i z wielką kokieteryą i smakiem przypięła ją do stanika Zuzanny, pośród fałd czarnych tiulowej zarzutki.

— Ależ, dziecko kochane — zawołałam wreszcie — po co dzisiaj ten strój wykwintny? Nie ma nikogo z gości i zjemy tylko w najściślejszem kółku rodzinnem jęczmienną kaszę na mleku.

Nikt mi na to nie odpowiedział; stara sohylała się żywo, poprawiając fałdy nowej sukni, zmęczenie malowało się na jej twarzy ceglastego koloru, lecz pracowała z zapałem, przekonana widocznie o pożytku i konieczności tej pracy.

Spojrzałam na Zuzannę. Na bladych jej policzkach zapłonęły żywe rumieńce, przygryzła purpurową wargę, a oczy pełne wilgotnego blasku szybko spuściła ku ziemi. Idąc za kierunkiem jej wzroku, spostrzegłam teraz dopiero, że otwarty jedyny kuferek, jaki przywiozła z sobą, po wyjęciu nowej sukienki okazał się pustym zupełnie.

Stara domyśliła się wreszcie przyczyny jej zakłopotania i szybko spuściła wieko.

W tej chwili na wieżowym zegarze uderzyła siódma, a jednocześnie rozległ się w zamku na dole donośny głos dzwonka, wzywający czeladź i służbę do wieczerzy.

— Siódma — rzekła, prostując się, stara i obejmując krytycznym wzrokiem wychowankę — jesteś gotowa na czas.

— Pójdźmy — odezwałam się także, wskazując jej drogę przed sobą — służba mieści się na dole — dodałam, zwracając się do starej — i tam kolacya także o siódmej godzinie.

— Dziękuję, nie jestem głodna — odparła wymijająco, unikając mego spojrzenia — prosiłabym tylko o drzewo, bo dziecko spać nie może w takiej atmosferze, to choroba.

Wskazałam jej drogę do Brockelman, a sama obok Zuzanny skierowałam się do sali jadalnej.

Jak dziś pamiętam tę scenę i gdybym była malarzem, mogłabym ją oddać na płótnie w najdrobniejszych nawet szczegółach.

Na stole biało nakrytym paliły się cztery świece w mosiężnym świeczniku, walcząc żółtawym blaskiem z ostatkami dziennej jasności i różową łuną na kominku. W sklepionej framudze okna stali Klaus i Anna Marya. On objął ją silnem ramieniem i mówił coś do niej poważnie i serdecznie zarazem. Kiedy zwrócili się ku mnie, pamiętam wyraz ich twarzy zdziwiony, zsunięte brwi Anny Maryi i spojrzenie Klausa, pełne najwyższego zdumienia.

Byłam na to przygotowana i grałam też w obecnej chwili rolę widza na znanej sztuce. Zuzanna tylko była dla mnie nowością, obserwowałam ją też tem uważniej, iż zaciekawiała mnie szczerze, zarówno ze względu na nią, jak na całe moje otoczenie. I przyznać muszę, że nigdy już potem nie wyglądała tak zachwycająco, jak teraz, kiedy zmieszana, nieśmiała, z rumieńcem na bladej twarzy i łzą niewidzialną pod spuszczoną powieką stała naprzeciw opiekuna swego i przyjaciela ojca.

Wzajemnie widać mieli inne wyobrażenie o sobie i ta chwila poznania była dla obojga niespodzianką.

Ciemny rumieniec przemknął po twarzy Anny Maryi i nie wiem, czy pod wpływem gniewu, czy instynktownego przestrachu, wyciągnęła rękę, jak gdyby powstrzymać pragnęła Klausa, który postąpił naprzód, aby kilku życzliwemi słowy powitać gościa w swoim domu.

— Proszę do stołu — zawołała głośno — panno Maltoni, tutaj, obok ciotki Rozamundy. — A kiedy zajęliśmy miejsca, odmówiła krótką modlitwę, jaką powtarzali od wieków w tym domu jego dziedzice.

„Serca nasze zwracają się, Panie, ku Tobie, oczy Twoje niechaj czuwają nad nami. Amen“.

Ostatni wyraz dzisiaj wymówiła szeptem; jej wzrok surowy zawisł na strojnej sukni Zuzanny, na kwiatku tulącym się do jej łona, przejrzystej zarzutce na szyi i sztucznie trefionych włosach. Och, nie mogłam wątpić dłużej, w duszy jej zapadł wyrok, którego nic już zmienić nie byłoby w stanie.

I bawiło mnie prawie patrzeć zdaleka na te dwa sprzeczne pierwiastki kobiecej natury: szlachetną kasztelankę w ciemnej, wełnianej sukni, zapiętej wysoko pod szyję, i córkę nieznanej kobiety, wabiącą kwiatem i spojrzeniem. Trudno byłoby istotnie wymyśleć większe przeciwieństwo i myślałam, jakim sposobem potrafią one pogodzić się obok siebie bez wzajemnych ustępstw i zadraśnień.

Klaus rozmawiał z Zuzanną, siedzącą naprzeciwko niego; wspomniał o zmarłym jej ojcu, lecz widząc łzy w oczach dziewczęcia, które odważnie starała się zajeść jęczmienną kaszą na mleku, zwrócił ją na inny przedmiot, aby zatrzeć przykre wrażenie. Strojna panna odłożyła łyżkę, nie smakowała jej prosta potrawa, zjadła trochę chętniej jajo na miękko, lecz odsunęła z komicznym przestrachem szklankę ciemnego, domowego piwa. Wogóle przekonana jestem, że tego dnia głodna podniosła się od stołu, aby przejść razem z nami do bawialnego pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Apolinary Jaworski

Jego Ces. i Król. Apostol. Mości, rzecz. tajny Radzca, Prezes Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, Poseł na Sejm krajowy i do Rady Państwa, b. c. k. Minister, Kawaler wielkiej wstęgi orderu ces. Leopolda i orderu żelaznej korony I. kl., honorowy obywatel stoł. miasta Lwowa, oraz m. Brodów i Drohobycza włašc. dóbr itd. itd.

zmarł dnia 24. października 1904 we Lwowie.

Przeniesienie zwłok złożonych **w krypcie klasztornej do kościoła OO. Bernardynów** odbędzie się we Lwowie we czwartek dnia 27. października b. r., o godzinie 10 rano.

Po odprawionem Nabożeństwie zwłoki odprowadzone zostaną na cmentarz Łyczakowski.

Na ten obrzęd pogrzebowy, który na podstawie uchwały Sejmu krajowego odbędzie się na koszt kraju, —

Wydział krajowy Król. Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem

zaprasza kolegów i przyjaciół zmarłego oraz pobożną publiczność.

Lwów, dnia 24 października 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

Z NARAJEWSKICH

Wilhelmina Teodozya Mikiska

wdowa po prof. cesar.-rosyjsk. liceum w Charkowie

zmarła dnia 23-go października 1904 roku licząc 87 lat życia.

Na obrzęd pogrzebowy — który odbędzie się we wtorek 25 października 1904 r., o godzinie 3½ po południu z domu przy ul. Pańskiej l. 27 na cmentarz Łyczakowski — zapraszają znajomych i pobożnych chrześcian — córka, wnuki i prawnuki.

Wnuki: Czesław i Zygmunt Pawłowscy.

Lwów, dnia 24. października 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Katarzyna Nakoneczna

zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami, dnia 24 października 1904 r., o godzinie 6. po południu po długich a ciężkich cierpieniach, w 72 roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się dnia 26. października 1904 r., o godzinie 3. po południu z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 34 na cmentarz Łyczakowski. W smutku pogrążona córka zaprasza krewnych i przyjaciół do łaskawego oddania Zmarłej ostatniej przysługi.

Lwów, dnia 24. października 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Z NOWOTNYCH

Sydonia Seredyńska

właścicielka dóbr ziemskich

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 24. października b. r. przeżywszy lat 62.

W smutku pozostała Rodzina zaprasza krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie o godzinie 11. rano w środę dnia 26 października, z ul. Akademickiej l. 25 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 25. października 1904

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Z Kulczyńskich

Józefa Stanisława Gebauerowa

zmarła dnia 23-go października 1904 roku, w 43. roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 25. października b. r., o godzinie 8-ciej po południu **z domu przedpogrzebowego** przy ul Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona córka krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 24. października 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

Wykaz

listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 14 października 1904 roku:

4%ych 56 letnich przy 36-em losowaniu w ogólnej sumie **493·600** koron.

4% 56-letnie.

Ser. I. Wal. kor. à 20.000 kor. 65 682 1293 2054 2203 2964 3797.

Ser. II. Wal. kor. à 10.000 kor.: 1490 1708 2370 2525 2562 2793 3048 4163 4886 5147 6521 6580 6602 6627 8381,

Ser. III. Wal. kor. à 2.000 kor.: 1519 1668 1993 2292 2982 3037 3182 3411 3437 3528 5857 6028 6057 6606 6697 7415 8035 8658 9254 9261 9973 10963 11043 11501 12338 12343 13213 13983 14218 14577 15348 15515 16233 16880 16894 17262 17607 17660 18728 19623 19883 20230 21704 21990 22172 23907 24241 25256 25388 26080 26601 28018 30699 31243 32744 32915 33208 35607 37103 37364 37403 38098 38510 39001 39487 39814 40011 41715 42329 42504 43751 44463 44697 44728 44804 44942 45217 45613 45872 46783 47097

Ser. IV. Wal. austr. à 500 zł.: 264

Ser. IV. Wal. kor. à 1000 kor.: 807 985 1816 2654 3294 4370 4750 5377 6092 6580 7171 7597 8966 11039 11405 11838 12623 12680 13482 13733 14590 14987 15488 15828 15886 16275

Ser. V. à 100 zł.: 723

Ser. V. à 200 kor.: 2431 2743 3090 3156 3425 3536 3620 3716 5446 5490 5766 5837 7245 7897 8685 9204 9292 9623 9809 10563 11291 11455 12140 12223 12692 12975 14252 14374 14412 15356 15943 16076 17060 17928 19408 19870 19881 21096 21200 22181 22673 22838 23388 23596 23765 24072 24160 24227 24501 24759 25214 26058 26392 27097 28616 28816 28932 28933 29141 29370 29942 30441 30706 30896 31211 31279 31407 31754 31792 31991 32361 34511.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1904 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 14 października 1904.

Przedruk nie będzie płacony.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.